OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 2.10 z odb. w Adm. 2.40 z odn. do domu

10 gr.

Rok VIII. Kraków, Niedziela 13 lutego 1938 r. Nr. 43

Radę przyboczną Prezydenta

w składzie dwóch kardynałów, Marsz. Śmigłego Rydza, Marsz. Piłsudskiej, gen. Sosnkowskiego, marszałków Sejmu i Senatu, pułk. Sławka, b. prez. Wojciechowskiego, Paderewskiego, Witosa, Bujaka, Zdziechowskiego, Górskiego i Niedziałkowskiego proponuje generał Żeligowski

Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu podczas debaty budżetowej rozwinęła się obszerna dyskusja.

Poglądy ścierały się choć nie zbyt odbiegały od siebie. Wiele nowego, trzeba to otwarcie powiedzieć, debata na plenum nie wniosła. Kilkakrotnie więc powracano zarówno do sprawy zjednoczenia narodowego jak i do innych zagadnień. O potrzebie zjednoczenia mówili wszyscy. Inaczej jedynie tłumaczono sposoby przeprowadzenia tej idei, względnie dotychczasowe wyniki tej akcji.

Odnośnie do zagadnień mniejszości narodowych wiele mówców bardzo słusznie poruszało je łącznie z kwestią ustroju państwowego. Wypowiadając się przeciwko totalizmowi, wypowiadali się równocześnie przeciwko wszelkim metodom gnębienia mniejszości. Jak jednak rozwiązać tę sprawę, a szczególnie żydowską, opinie były już różne. Padały zdania za pełną tolerancją i równością, inne natomiast za pewnym uprzywilejowaniem elementu polskiego.

Mowa gen. Żeligowskiego

Największą jednak uwagę wywołało przemówienie gen. Żeligowskiego. Na wstępie gen. Żeligowski omawia sprawę samorządu wiejskiego i jego wielkie znaczenie. Następnie przeszedł do omówienia zatargu w komisji wojskowej. Mówca stwierdza, że 17 członków komisji wypowiedziało się przeciwko niemu ponieważ posiada odmienny pogląd na rolę Wodza Naczelnego. Nie usłyszał jednak że z przeciwnej strony jaki jest ich pogląd w tej sprawie.

Obecnie stoimy na drogach rozstajnych: jedna to droga Konstytucji, druga zaś jest różnie nazywana. Jedni mówią o dyktaturze inni o totaliźmie, trzeci o wodzostwie. Gen. Żeligowski oświadcza, iż jest za Konstytucją a przeciw organizowaniu narodu poza nią.

Omawiając totalizm niemiecki i rosyjski uważa, że systemy te nie odpowiadają nam. Musimy mieć system oparty na silnej władzy, prawie i przestrzeganiu zasad Konstytucji i wolności osobistej.

Mówca przypomina, że Marszałek Piłsudski był przeciwnikiem dyktatury. Wracając do swego zatargu zaznacza, że ma on znaczenie poglądowe.

Wyobraźmy sobie, mówił gen. Żeligowski, że jakiś mały człowiek na dole wypowie słowa krytyki, a wtedy komendant policji powie, że jest przeciwko obronie narodowej.

W końcu oświadcza, że Izby Ustawodawcze mogą dać obraz tylko ogólnych nastrojów nurtujących w społeczeństwie. Wskazuje, że każda zorganizowana grupa społeczna posiada organizm doradczy. Np. gromada ma radę gminną, powiat radę powiatową a Rząd Izby Ustawodawcze, natomiast nie posiada takiej instytucji Prezydent Rzplitej. (Głos: Cały naród).

Gen. Żeligowski: A jak mu naród to powie?

Mówca uważa, że należałoby powołać właśnie taką radę, jako organ doradczy. Ma to być zespół ludzi złożony z przedstawicieli wszystkich ugrupowań ideowych. W ten sposób możnaby rzeczywiście przyśpieszyć zjednoczenie narodu.

Usłyszeliśmy następujące nazwiska: przedstawicieli Kościoła Katolickiego: księży kardynałów Kakowskiego i Hlonda, Marszałka Śmigłego - Rydza, Marszałkowej Piłsudskiej, gen. Sosnkowskiego, marszałków: Sejmu i Senatu, pp. Cara i Prystora, płk. Sławka, b. prez. Wojciechowskiego, Ignacego Paderewskiego, Wincentego Witosa, prof. Franciszka Bujaka, prof. Mariana Zdziechowskiego, prof. Artura Górskiego oraz jakiegoś przedstawiciela P. P. S., więc b. pos. Niedziałkowskiego.

Po godz. 10-ej została zakończona rozprawa ogólna. Dziś Sejm przystąpi do rozprawy szczegółowej.

Dyktatura wojskowa w Rumunii

Goga podał się do dymisji—Rząd „koncentracji narodowej"—Partie zawieszone — Wybory odwołane — Stan wyjątkowy w całym kraju — Dowódcy armii prefektami departamentów

BUKARESZT. Rząd Gogi podał się we czwartek do dymisji. Nowy gabinet rumuński został w ciągu nocy utworzony. W skład jego weszli wszyscy byli premierzy za wyjątkiem Gogi i Maniu, którzy odmówili wzięcia udziału w „koncentracji narodowej".

Skład gabinetu jest następujący: premier - patriarcha prawosławnego kościoła rumuńskiego Miron Cristea, wicepremier i min. Spraw Zagr. Tatarescu, minister Handlu i Przemysłu — Argentoianu, minister Spraw Wewnętrznych — Armand Galinescu, min. Rolnictwa i Spółdzielczości — Ionescu Sisesti, min. Pracy — Nicescu, min. Wojny i min. Lotnictwa i Marynarki — gen. Antonescu.

Ministrami bez teki zostali b. premierzy: Jorga, Angelescu, Vaida Voivod, generał Vaitoinu i Mironescu.

Goga oświadczył przedstawicielom prasy, że król zawiadomił go o zamiarze powierzenia władzy „rządowi narodowemu", którego zadaniem by było dać krajowi nową konstytucję.

Stronnictwa miały być rozwiązane, a wybory odroczone bez określenia terminu. Goga zaznaczył, że odradzał królowi takie rozwiązanie.

Jednym z pierwszych zarządzeń nowego gabinetu było rozciągnięcie na całe państwo stanu wyjątkowego, ogłoszonego po zabójstwie premiera Duca w grudniu 1933, a ograniczonego dotychczas do Bukaresztu i większości dużych miast prowincjonalnych.

Wszystkie uprawnienia w zakresie utrzymania porządku publicznego przechodzą w ręce władz wojskowych. Dowódcy armii w poszczególnych departamentach będą pełnili obowiązki prefektów.

Cenzura prasowa została zaostrzona. Policja pozostaje nadal pod zarządem ministra Spraw Wewnętrznych.

Nowy gabinet złożył przysięgę o godzinie 24-ej. Przy tej okazji król Karol wygłosił przemówienie, w którym podkreślił uroczystość momentu historycznego dla narodu rumuńskiego, gdy rząd liczący w swym gronie tylu b. premierów składa przysięgę na wierność dla kraju i tronu.

Rząd ten powołany jest do rozpoczęcia nowej ery w historii ojczyzny, ery w której błędy przeszłości winny być naprawione z największą energią i głębokim namysłem.

„Wiem — mówi król Karol — że każdy z panów przybył mi dopomóc w tym wielkim dziele uzdrowienia narodowego i podniesienia kraju dla którego jestem zdecydowany oddać całe me możliwości pracy i energii, które zwiększone będą przez wasze zrozumienie, energię i oddanie dla ojczyzny".

Wśród najważniejszych zarządzeń uchwalonych na nocnym posiedzeniu Rady Ministrów, wymienić należy: **zawieszenie działalności stronnictw politycznych do czasu przeprowadzenia rewizji konstytucji w odniesieniu do wprowadzenia powszechnego głosowania, odwołanie rozpisanych wyborów i rozciągnięcie stanu wyjątkowego na cały kraju z jednoczesnym przekazaniem uprawnień prefektów władzom wojskowym.**

Spadek po księciu pszczyńskim

otrzymał głównie młodszy syn

Dn. 10 b.m. o godz. 10 rano w Sądzie Grodzkim w Pszczynie nastąpiło otwarcie testamentu zmarłego księcia pszczyńskiego Jana Henryka 15-go.

Testament ten jest obszerny i szczegółowy. Zmarły książe podzielił swój majątek pomiędzy najbliższą rodzinę, przy czym głównym spadkobiercą i wykonawcą testamentu jest młodszy syn księcia hr. Aleksander Hochberg.

Otwarcie testamentu nastąpiło w obecności młodszego syna Aleksandra hr. Hochberga i żony drugiego zmarłego syna Klotyldy hr. Hochberg.

Najstarszy syn ks. Jan Henryk 17-ty nadesłał do sądu pismo, w którym usprawiedliwia swą nieobecność wyjazdem za granicę.

Tajemnice szpiegostwa

Pułk. Miesojedow, adiutant min. Wojny na usługach obcego wywiadu

Podczas wielkiej wojny w Rosji roiło się od szpiegów niemieckich, którzy gnieździli się nawet w najważniejszych ośrodkach wojskowych. Głównodowodzący armią rosyjską, arcyksiążę Mikołaj Mikołajewicz, sądził, że szpiedzy znajdują się również i w sztabie generalnym, ponieważ dowództwo niemieckie wiedziało o zamiarach działań rosyjskich wcześniej, niż dowódcy rosyjscy na froncie.

Arcyksiążę, chcąc sprawdzić czy jego przypuszczenia są słuszne, uciekł się do następującego fortelu: wraz z generałami ze sztabu generalnego opracował plan ataku na odcinku jednego z frontów, a następnie sam opracował inny plan działania i wysłał go na godzinę przed rozpoczęciem ataku do dowódcy tego odcinka frontu, oznajmiając jednocześnie, że pierwszy plan jest nieważny.

Niemcy, którzy przez swych szpiegów dowiedzieli się o planie opracowanym przez sztab generalny, skupili swe siły zbrojne na tym odcinku, gdzie rzekomo miało dojść do natarcia, a tymczasem Rosjanie przypuścili atak w innym miejscu i Niemcy ponieśli wielkie straty.

Teraz arcyksiążę Mikołaj miał niezbity dowód, że w sztabie generalnym siedzi szpieg, że któryś z generałów jest na usługach niemieckiego wywiadu. Polecił więc wprowadzić najlepszych agentów rosyjskiego wywiadu do sztabu generalnego, aby wykryli szpiega.

Na tym tle rozgrywa się akcja pierwszego sensacyjnego reportażu szpiegowskiego, których cykl p. t. „Tajemnice Szpiegostwa" rozpoczynamy drukować już jutro

Ze świata pracy

TRAMWAJARZE W WALCE O POPRAWĘ BYTU

Centralny Klasowy Związek Pracowników Tramwajowych wystąpił z szeregiem postulatów do Dyrekcji Tramwajów i Autobusów Miejskich w Warszawie.

Związek, wchodząc w ciężkie położenie materialne tramwajarzy, domaga się: uzyskania trzynastej pensji, dodatku drożyźnianego, anulowania udzielonej na Boże Narodzenie ub. r. pracownikom tramwajowym pożyczki, oraz wypłacenia za rok 1935 i 1936 zaległych premii urlopwych.

WŁÓKNIARZE DOMAGAJĄ SIĘ 40 - GODZINNEGO DNIA PRACY

W najbliższym czasie w organizacjach zawodowych włókniarzy odbędą się liczne walne zebrania delegatów fabrycznych.

Celem zebrań będzie zorganizowanie wspólnej akcji, mającej na celu wprowadzenie 40 - godzinnego dnia pracy w tej gałęzi przemysłu.

Zdaniem związków zawodwych włókniarzy jest, że obecna koniunktura sprzyja walce o 40-godzinny dzień pracy.

Podkreślić należy, że pomyślne zakończenie akcji wspomnianych związków, a zatem zmniejszenie godzin pracy robotników zatrudnionych, przyczyniłoby się niewątpliwie wydatnie do zmniejszenia panującego wśród włókniarzy dużego bezrobocia.

SZOFERZY A CZAS PRACY

Związki zawodowe szoferów wystąpiły do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z apelem o wydanie rozporządzenia, nakazującego odpowiednim czynnikom prowadzenia ścisłej kontroli czasu pracy szoferów, który — zdaniem związków — prawie we wszystkich wypadkach trwa znacznie dłużej, niż pozwala na to odnośna ustawa.

Związki szoferów podkreślają przy tym, że przestrzeganie obowiązujących godzin pracy w tym zawodzie jest zgoła koniecznością, bowiem przemęczenie nadmierną pracą szoferów zagrażać może zdrowiu i życiu pasażerów.

Zabójstwo emigranta polskiego

LIPSK. W jednej z wsi w pobliżu Halle zamordowany został polski robotnik rolny Tomasz Mróz, zatrudniony ostatnio u rolnika Poppe w Kaja.

Mroza znaleziono zabitego w pokoju. Morderca zrabował wszystkie oszczędności Mroza w kwocie mk. 200. Na miejsce zbrodni zjechała specjalna komisja sądowa, która bada szczegóły zbrodni.

Krociowe prezenty Monopolu Tytoniowego

Dyskusja szczegółowa w Sejmie nad budżetem

Sejm przystąpił wczoraj do rozprawy szczegółowej nad poszczególnymi częściami preliminarza budżetowego.

Wczorajsza rozprawa nie przyniosła szczególnie ciekawych momentów. Niektóre preliminarze zostały przyjęte bez dyskusji, przy innych zabierał głos zaledwie jeden mówca.

Obszerniejsza dyskusja rozwinęła się li tylko nad budżetem Prezydium Rady Ministrów oraz Ministerstwa Poczt i Telegrafów.

Bez dyskusji przyjęto budżet Prezydenta Rzeczypospolitej. Przy budżecie Sejmu i Senatu zabrał głos po referencie poseł Eckert, który nie zgadza się z poglądem jakoby ordynacja wyborcza była nieodpowiednia.

Zmiana ordynacji wyborczej powinna pójść nie w kierunku proporcjonalności, ale tworzenia okręgów powiatowych. Każdy powiat winien wybierać jednego posła, z tym, że w powiatach o mieszanej ludności tworzonoby okręgi dwupowiatowe, wybierające 2 posłów.

Poza tym należałoby wprowadzić do Sejmu fachowców. Byliby to delegaci Izb Rolniczych, przemysłowych i handlowych.

Przy budżecie najwyższej Izby Kontroli Państwa zabrał głos pos. Hermanowicz, który krytykuje metody kontroli N. I. K. Stwierdza, **że brak kontroli ze regu przedsiębiorstw, w których kapitał państwowy jest poważnie zaangażowany. N. I. K. np. wytknęła, że Monopol Tytoniowy w r. 1935-36 wydał prób reprezentacyjnych oraz deputatów na sumę 600 tys. zł. Takie prezenty, na jakie sobie Monopol Tytoniowy pozwolił, są niedopuszczalne.**

Bez dyskusji przyjęto następnie budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Wojskowych.

Ref. Spr. Zagr. pos. Walewski podkreśla, **że nasza polityka zagraniczna prowadzona jest w myśl genialnych założeń Marszałka Piłsudskiego i podnosi znakomicie stanowisko Polski na terenie międzynarodowym.**

Pos. Starzak, referent budżetu Ministerstwa Spr. Wojsk. zaznacza, że konieczność ponoszenia ofiar dla potrzeb Armii jest przez społeczeństwo uznana bezspornie. Ten klimat stwarza silną Polskę zbrojną. Ta podstawa narodu jest fundamentem niewzruszalnym, na którym można budować i jest kapitałem godniejszym podkreślenia aniżeli poszczególne cyfry budżetu.

Świat żyje, mówi dalej pos. Starzak, w psychozie zbrojenic wej, podobnej do tej, która panowała przed wielką wojną. **Przed Polską staje konieczność przestawienia swojego życia na nowe tory, przygotowania się do wojny nowoczesnej.**

Konkretnie chodzi o przygotowanie oparcia obrony krajowej o przemysł krajowy i pociągnięcie całego Narodu do współpracy z Armią. Punktem wyjścia jest podłoże psychiczne, oparte na systemie wychowawczym, na szerzeniu kultu ideału. Kierownictwo M. S. Wojsk. chlubnie zdało egzamin.

Mimo szczupłych środków, dzięki olbrzymiej pracy i talentom organizacyjnym dokonano bardzo wiele, i na wszystkich odcinkach mamy do zanotowania wyraźny postęp. Kończąc mówca stwierdza, **że ofiarność na obronność Państwa jest wielka i w akcji tej przodują warstwy niezamożne.**

Z kolei przystąpiono do budżetu Prezydium Rady Ministrów.

Plan parcelacyjny na rok 1939

Uchwały Rady Ministrów

W dniu 11 b. m. odbyło się pod przewodnictwem p. premiera gen. Sławoj Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów.

Rada Ministrów przyjęła m. in. projekt ustawy i konwersji obligacyj 7 procentowej pożyczki stabilizacyjnej, wyrażonych w funtach szterlingach, na stępnie projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej w sprawie tymczasowego wprowadzenia w życie postanowień układu płatniczego między Polską a Francją z dnia29 grudnia 1937 r. oraz projekt ustawy o ratyfikacji powyższego układu, **wreszcie uchwalono rozporządzenie** Rady Ministrów o ustaleniu pla**nu parcelacyjnego na rok 1939.** Plan ten obejmuje dla gruntów państwowych 15.000 ha i dla gruntów prywatnych 132.000 ha.

Odezwa króla Karola

do narodu rumuńskiego

BUKARESZT. W odezwie do narodu rumuńskiego król Karol oświadcza:

„Propaganda rozwijana z okazji wyborów wprowadziła zamęt i niepokój w życie naszego narodu. Wynikiem tego było głęboko szkodliwe podniecenie umysłów, które podważa podstawy istnienia narodu.

Irzeba wystąpić w obronie trwałych interesów Ojczyzny. Dlatego też powołałem rząd, złożony z ludzi odpowiedzialnych, którzy ożywieni najczystszym patriotyzmem i zwolnieni z pod wpływu stronnictw, będą mogli swobodnie poświęcić się pracy, mającej na względzie wyłącznie dobro kraju.

Rząd ten usunie administrację państwa z pod wpływów politycznych, przystąpi on również do opracowania zmian konstytucyjnych, które odpowiadać będą nowym potrzebom

Zdecydowałem się wejść na tę nową drogę z energią i przekonaniem, że prowadzi ona do zbawienia Ojczyzny".

Znikają swastyki w Rumunii

po ustąpieniu rządu Gogi

CZERNIOWCE. W związku z ustąpieniem rządu chrześcijańsko - narodowego zostały wczoraj zdjęte z magistratu i prefektury wielkie swastyki, umocowane tam z okazji pobytu w Czerniowcach ministra Cuzy.

Również policjanci w całym mieście od wczoraj rano nie mają na rękawach opasek ze swastyką. Lokal partii chrześcijańsko - narodowej został przez władze bezpieczeństwa zamknięty.

Toną statki i parowce

na Morzu Północnym

BREMA. Ubiegłej nocy przeszła nad Morzem Północnym i nad północnymi Niemcami silna burza, która spowodowała liczne szkody.

Francuski parowiec „Baoule" został przez fale rzucony na północne wybrzeże wyspy Juist na Morzu Północnym.

Na wysłane przez parowiec sygnały „SOS" na miejsce katastrofy pospieszyły znajdujące się w pobliżu statki oraz pancernik „Deutschland". Załogi jeszcze nie zdołano wyratować.

Na północ od Derney uległ uszkodzeniu statek nieustalonej narodowości, który wzywa pomocy. Francuski statek „Dagmar" zgubił kotwicę i usiłuje wejść do portu w Emden.

W porcie w Bremie zatonęły dwie małe barki. W porcie w Emden statek hiszpański „Agere Mendi" został rzucony na statek hiszpański „Mar Baitico" z taką siłą, że oba statki zostały poważnie uszkodzone.

Przeciw zjednoczeniu Irlandii

wypowiedziała się Irlandia Północna

BELFAST. W wywiadzie z przedstawicielem Havasa premier irlandzki lord Craigavon oświadczył:

„Opozycja Ulsteru przeciwko zjednoczeniu Irlandii ma charakter nieodwołalny.

Ludność Ulsteru nie żywi żadnej nienawiści w stosunku do Irlandii Południowej. Ludność tamtejsza wybrała sobie odmienne formy bytu.

Mamy w Ulsterze wszystkie korzyści i wszystkie przywileje, jakie daje nam brytyjski system fiskalny. Na nich opiera się życie handlowe i przemysłowe Irlandii Północnej i dzięki temu wszyscy mogą znaleźć prace.

Trudności gospodarcze Wolnego Państwa Irlandzkiego są zagadnieniem, obchodzącym rządy w Dublinie i Londynie, ale dla nas obojętnym".

Bohater tragicznego romansu

zasiądzie na ławie oskarżonych

Głośne strzały, które rozległy się w dniu 14 stycznia b. r. przy zbiegu ulic Ordynackiej i Nowego Świata, odbiją się już wkrótce echem na sali sądowej.

BOHATER TRAGICZNEGO ROMANSU

Dochodzenie, prowadzone przez prokuraturę warszawską, zostało już zakończone i bohater tragicznego romansu miłosnego Edward Czerniakowski zostal postawiony w stan oskarżenia za zabójstwo.

Czerniakowski, urzędnik Monopolu Zapałczanego, podejrzewał swą żonę o niewierność. Podstawą tych podejrzeń stanowił fakt, że Czerniakowski spotykał żonę o różnych porach dnia w towarzystwie urzędnika Dyrekcji Poczt i Telegrafów, Tadeusza Tylickiego.

Czerniakowska, po pewnej sprzeczce, oświadczyła mężowi, iż zrywa ostatecznie z Tylickim i obiecuje nawet nie spotykać się z nim.

SPOTKANIE Z ŻONĄ

Wieczorem 14 stycznia Czerniakowski, przyszedłszy do domu, nie zastał żony. Doznał niemiłego uczucia, wierzył jednak słowom żony.

Chcąc użyć spaceru po ciężkim dniu pracy, wyszedł na miasto.

Idąc Nowym Światem niespodziewanie natknął się na żonę, która wsparta o ramię Tylickie go nie spostrzegła męża.

Nastąpiła scena, którą obecni przy zajściu różnie naświetlali.

Gdy ogół świadków zaobserwował, że Czerniakowski podbiegł do Tylickiego i wdał się w sprzeczkę, żona Czerniakowskiego obciąża męża, twierdząc, iż z jego ust padły przede wszystkim obraźliwe wyrazy, jak „łobuz, łajdak", a następnie uderzył go w twarz.

Niewątpliwie jednak nastąpiło szamotanie i obaj mężczyźni znaleźli się na jezdni.

Tu dopiero Czerniakowski dobył rewolweru i strzelił kilkakrotnie do Tylickiego.

Rannego policja przy pomocy publiczności przewiozła do szpitala św. Rocha.

Tragiczną również okolicznością jest to, iż pierwszą osobą, która w szpitalu udzieliła rannemu pomocy, był stryjeczny brat Tylickiego, dr. Tylicki, pełniący akurat tego dnia obowiązki lekarza dyżurnego.

Ratunek nie pomógł i Tylicki zmarł skutkiem upływu krwi.

Rozprawa sądowa oświetli mroki pożycia Czerniakowskich i wykaże, czy zabójca działał w stanie silnego wzburzenia, usprawiedliwionego splotem przeżyć.

525 kilometrów w ciągu 48 minut

LONDYN. Dowódca askadry lotniczej John Woodburn Gillan przeleciał w ciągu 48 minut odległość 525 klm, dzieląca lotnisko Turnhouse - Edinbourg i Northold pod Londynem z przeciętną szybkością 650 klm./godz.

Pilot, lecący w nocy, nie widział prawie ziemi i lot odbył przy pomocy instrumentów pokładowych na ślepo na wysokości około 5.500 mtr.

Wesoły kącik

Sen reportera

— Pan nam zbyt późno dostarcza wiadomości! — powiedział gniewnie redaktor naczelny do reportera Piórki. Dobry reporter wie już o wszystkim w dziesięć minut po wypadku! Jeżeli coś się stanie o szóstej, to my musimy wiedzieć już 10 po szóstej. A pan się dowiaduje dopiero po paru godzinach!

Reporter Piórko wyszedł zgnębiony z gabinetu redaktora. Usiadł przy swym biurku i zamyślił się.

— Eh! — westchnął — Gdybym tak mógł o piątej już wiedzieć co będzie o szóstej, byłbym najlepszym reporterem świata... I w gruncie rzeczy to nie takie trudne. Gdyby tylko ludzie mieli trochę dobrej woli i chcieli uprzedzać reportera przed wypadkiem...

Reporter Piórko pogrążył się w marzeniach i... zasnął. Śni mu się piękny sen:

Do pokoju redakcyjnego wchodzi woźny i melduje:

— Panie redaktorze! Czekają już interesanci do jutrzejszych artykułów.

— Prosić.

Wchodzi młoda niewiasta.

— Panie redaktorze — mówi — przynoszę panu wiadomość do jutrzejszego numeru. Dziś w nocy popełnię samobójstwo.

— Nazwisko pani?

— Maria Z.

— Przyczyna samobójstwa?

— Zawód miłosny.

— Sposób?

— Otruję się jodyną albo karbolem.

Reporter Piórko marszczy czoło.

— Niech się pani zdecyduje. Nie mogę przecież napisać, że pani się otruła jodyną albo karbolem!

— W takim razie — jodyną.

— Stan pani będzie ciężki, czy lekki?

— Postaram się o ciężki.

— Dziękuję pani! Następny!

Wchodzi jegomość o dość podejrzanym wyglądzie.

— Chciałem szanownemu panu dać wiadomość o kradzieży.

— Słucham pana.

— Dziś w nocy z dwoma kolegami okradnę skład obuwia przy ul. Smolnej...

— Towaru dużo zabierzecie

— Ile się da.

— Hm... Napiszemy „wartość nieustalona". Policja was złapie?

— Wykluczone.

— Rozumiem. Sprawcy nie wykryci. Dziękuję... Następny!

Wchodzi osobnik z nosem koloru piwonii.

— Panie redaktorze! — Komunikuję — Jutro rano żonę pobiję.

— Za co?

— A tak, po pijanemu. Bo dziś idę z kolegami na bibkę i się urżnę.

— Czy małżonkę odwiezie pogotowie?

— Murowane!

— Uszkodzenia będą jakie?

— Napisz pan mniej więcej: trzy rany tłuczone głowy, podbite oko i zwichnięta noga.

— Dziękuję...

Reporter Piórko budzi się. Przeciera oczy. Przed nim leży niezapisany papier.

— Eh! — wzdycha — Praca reportera mogłaby być bardzo łatwa, gdyby ludzie mieli odrobinę dobrej woli.

Napoleon Sądek

Nasza wielka ankieta z licznymi nagrodami

Co bym zrobił, gdybym został ministrem posłem, bankierem, lub prezydentem miasta?

Bardzo charakterystycznym momentem naszej ankiety jest to, że wielu uczestników pragnie przy sposobności rozwiązać sprawę bezrobocia. Wysuwa więc się różne projekty — więcej lub mniej praktyczne, dowodzące, że sprawa ta znajduje się niezmiennie na czele spraw państwowych.

Również **„Rzemieślnik z Wyszkowa n B"**, któremu za chwilę udzielimy głosu, wysuwa własny plan rozładowania bezrobocia pisząc:

Plan rozładowania bezrobocia w przeciągu 5 lat

107 Gdybym został ministrem, skasowałbym w przeciągu 5 lat w Polsce bezrobocie. Zrobiłbym to tak:

Drogą przymusowego wywłaszczenia większej własności ziemskiej (z odszkodowaniem ma się rozumieć) i rozparcelowania na działki nie mniejsze jak 4-ro morgowe, które to obsadziłbym owocowymi drzewkami, nadałbym je rodzinom bezrobotnych. Przez nakaz albo w formie dobrowolnej, czy też przez zbiórkę uliczną pobrałbym od każdego obywatela 1 zł. miesięcznie, od zamożnych zaś do 10 zł., co w sumie uczyniłoby około 40 milionów zł. miesięcznie i tę sumę podzieliłbym pomiędzy tychże bezrobotnych po 4 tys. zł. na każdą rodzinę, żeby była w stanie się pobudować na owych parcelach a z reszty otworzyć sobie jakiś warsztat pracy.

To wszystko przeprowadziłbym pod kontrolą do tego specjalnie ustanowioną.

W ten sposób, moim zdaniem, zniknęłoby u nas bezrobocie.

„Podciągnąłbym Polskę wysoko"

„Mały Jurek z Krakowa", 15-letni obywatel tak sobie wyobraża pracę na stanowisku ministra:

108 Gdybym został ministrem, przede wszystkim podciągnąłbym Polskę wysoko, ażeby mogła dorównać mocarstwom europejskim.

Oszczędzałbym i uczyłbym drugich oszczędzać. Tylko broń Boże nie na biednej ludności, lecz obcinając wysokie gaże dygnitarzom, a za zaoszczędzone pieniądze pobudowałbym pierwszorzędne drogi w kraju, gdyż w razie wojny z naszymi drogami byłoby kiepsko.

Zniósłbym protekcję przynajmniej w szkołach.

Gdybym został prezydentem miasta Krakowa, to przede wszystkim obniżyłbym bilety tramwajowe i wszelkie pojazdy mechaniczne miejskie, gdyż są najdroższe w całym kraju. Starałbym się zrobić porządek z brudem w Krakowie, bo, jako miasto królewskie powinno być czyste, jak lustro. Dlatego to piszę, gdyż mnie serce boli, jako krakowianina, że z brudów krakowskich mogą się obcy przybysze wyśmiewać.

Bankierem wcale nie chciałbym być, bo to tylko żerowanie na ludzkiej krzywdzie.

Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą

Innego zdania jest p. Ida Zollmanówna też z Krakowa (ul. Kalwaryjska 26), która pisze:

109 Marzeniem moim jest zostać bankierem, lecz niestety, dla zrealizowania tegoż jestem bardzo ubogą. Ach, gdyby moje marzenia się spełniły! Daj mi Bóg!

Przede wszystkim głosiłabym hasło: „Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą". Dla zachęcenia ludzi do oszczędzania rozdawałabym nagrody tym osobom, które by sobie w ciągu roku zaoszczędziły jak najwięcej pieniędzy.

Następnie pożyczałabym pieniądze ludziom potrzebującym na budowę domów i t. d., bez różnicy wyznania, gdyż tak nakazuje kultura, a przecież żyjemy w kraju stojącym na wysokim poziomie kultury.

Zatrudniałabym ludzi, którzy by kończyli [illegible] wykształcenie, pracowitych, uczciwych, aby się mój bank rozwijał w szybkim tempie.

Połączyłabym piękne z pożytecznym, mianowicie fundowałabym zakłady dla biednych dzieci i dla starców. Dzieci wychowywałyby się pod opieką dobrych pedagogów, a starcy ludzie, którzy już nie mogą pracować i nie mają gdzie przebywać znaleźliby w zakładzie ciepły kąt i miskę strawy.

To przyczyniłoby się w dużej mierze do zniesienia żebractwa, którego jestem przeciwniczką, natomiast młodych ludzi żebrzących zmusiłabym do pracy.

Gdybym już rozporządzała wielkim kapitałem, spełniłabym obowiązek obywatelski, a więc kupowałabym od Państwa papiery wartościowe na Pożyczkę Inwestycyjną.

[illegible]dość, gdyż chciałabym dla Państwa jak najwięcej pracować.

Oby moje marzenia się spełniły!

Tak mi dopomóż Bóg!

Jutro dalszy ciąg turnieju ankietowego.



RADIO

SOBOTA 12.II. 1938 R.

Godz. 6.15 „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.15 Przerwa. 11.15 Audycja dla szkół: „Śpiewajmy piosenki". 11.40 Miniatury fortepianowe. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Audycja południowa. 13.00—15.50 Przerwa. 15.50 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Teatr Wyobraźni dla dzieci: „Pół godziny na jachcie „Zawisza Czarny". 16.15 Legendy i baśki. 16.50 Pogadanka aktualna. 17.00 „W grodzieńskim kantorze Tyzenhauza" pogadanka. 17.15 Koncert solistów. 17.50 Nasz program. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Pogadanka społeczna. 18.15 Płyty. 18.30 Program na jutro. 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja dla Polaków za granicą (z Torunia). 19.5 Pogadanka aktualna. 20.00 Koncert muzyki ludowej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55—21.00 Przerwa. 21.00—24.16 „Wesele Figara" — opera.

WARSZAWA II (Mokotów)

Godz. 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.05 Program na jutro. 14.10 Preludia Chopina. 15.00 Pogadanka aktualna. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 1000 taktów muzyki. 16.15—18.00 Przerwa. 18.00 Koncert solistów. 18.50 Muzyka lekka (płyty). 19.55 Życie kulturalne stolicy. 20.00—22.00 Przerwa. 22.00 Z najnowszych tomów poezji". 22.15 Muzyka taneczna. 23.15—21.00 Muzyka taneczna (płyty).

Walka o władzę w Niemczech

Dwie konspiracje w armii niemieckiej

W dalszym ciągu krążą fantastyczne pogłoski o rozruchach w Niemczech. Przybywający niemal codziennie do Austrii oficerowie niemieccy, którzy bądź legalnie, bądź nielegalnie przekroczyli granicę niemiecką, opowiadają, że **w wielu miejscowościach doszło do zamieszek ulicznych.**

Dedług innych pogłosek **organy Gestapo wszczęły silną kontrakcję i w wielu miejscowościach aresztowały znaczną ilość oficerów i przemysłowców. Ogółem aresztowano 180 oficerów.**

30 z nich przebywa w koszarach, skąd nie wolno im się wydalać, resztę zaś umieszczono w więzieniach wojskowych. Wszystkie urlopy w armii na razie wstrzymano.

Poza tym krążą pogłoski o **aresztowaniu kilkunastu przemysłowców, którzy sympatyzowali z ruchem monarchistycznym i stoją pod zarzutem sabotowania rozporządzeń zmierzających do wzmocnienia bezpieczeństwa państwa.**

EMIGRACJA OFICERÓW

Zbiegli oficerowie zapowiadają, **że należy się spodziewać w najbliższym czasie dalszego napływu do Austrii wojskowych niemieckich, albowiem bardzo wielu oficerów niemieckich zdecydowało się na opuszczenie szeregów armii i zwróciło się do władz o zwolnienie.**

Otrzymano również wiadomości, **że granica niemiecka od strony Austrii, Francji i Szwajcarii została zamknięta.** Do Paryża nie nadchodzą żadne niemal wiadomości z Berlina. Cenzura listów i rozmów telefonicznych została znacznie zaostrzona. Wszyscy członkowie korpusu dyplomatycznego w Berlinie otrzymali zawiadomienie z kancelarii kanclerskiej, że przyjęcia dyplomatyczne zostały odwołane.

MOWA KANCLERZA WSZYSTKO WYJAŚNI

Źródła oficjalne zapowiadają, że 20 lutego kanclerz Hitler w mowie, którą wygłosi w Reichstagu, omówi przebieg ostatnich wypadków, oraz sprawę organizacji armii i wynikłych stąd trudności.

Z tego wynika, że koła oficjalne przypuszczają, **iż do 20 lutego sytuacja będzie opanowana i przyczyny wielkiego wstrząsu, jaki przeżywa obecnie Trzecia Rzesza zostaną zlikwidowane.**

DWIE KONSPIRACJE

Dotychczas **udało się tylko stwierdzić, że w armii niemieckiej istniały dwie konspiracje.** Jedna z nich była konspiracją oficerów i podoficerów o przekonaniach monarchistycznych. Grupa ta dążyła do całkowitego opanowania Reichswehry, której chciała użyć jako narzędzia zamachu stanu. **Przyszłym cesarzem Niemiec miał być kronprinz, arcyksiążę Fryderyk Wilhelm.**

Drugą konspiracją była tajna organizacja hitlerowska, która powstała w okresie, gdy partia socjalistyczna była w powijakach i z czasem przeszła pod wpływy Hitlera.

Działalność tych dwóch konspiracji doprowadziła w końcu do jawnej rozgrywki. Himmler, szef tajnej policji, chcąc podminować konspirację monarchistyczną od dołu, wprowadził do niej swych zaufanych ludzi.

Wykrycie spisku należy więc zawdzięczać Himmlerowi, który roztoczył baczną obserwację nad monarchistami w Reichswehrze. Dlatego też Himmler stał się obecnie czołową postacią w Niemczech.

SZWAJCARIA NIE WPUSZCZA ZBIEGÓW

Donoszą ze Szwajcarii, że rząd szwajcarski postanowił nie pozwolić oficerom niemieckim, zbiegłym z Niemiec po 4 lutym rb., przebywać na terytorium szwajcarskim. Rząd szwajcarski widocznie nie chce komplikować swych stosunków z Niemcami.

GIEŁDA

Tendencja mocna.

Bank Polski płaci: Waluty: Dolar 5 24.5, Fr franc. 17.12. Funt ang. 26 33, Gulden gd. 99.75, M. niem. 100, srebrna 113.

Dewizy: Belgia 89.50, Holandia 295, Londyn 26 42 N. Jork-kabel 5 27.5, Paryż 17 37, Praga 18 53, Sztokholm 136 30, Szwajcaria 122.30.

Papiery procentowe: Dolarówka 42, 3 pr. inwest. I em. 80, II em. 80 50, 4 pr. konsolid. 67, Konwers. 68. 4 i pół pr. poż. wewn 64:50, 4 i pół pr. LZZ. 63, 5 pr. LZW stare 71 50, 5 pr. LZW. 1933 r. 70.50, 5 pr. LZ. Łodzi 1933 r. 63 50.

Akcje: B. Polski 116 50, Warsz. Cukier 36.75, Warszawski Węgiel 32, Modrzejów 14.75, Ostrowiec 55 75, Rudzki 11. Starachowice 39, Haberbusch 48.25, Żyrardów 74.

Proces hr. Wielopolskiej

odbędzie się w marcu

Z Berlina donoszą, że jeszcze w bieżącym miesiącu ma być zakończone śledztwo w sprawie hrabiny Oktawii Wielopolskiej, która od kilku miesięcy przebywa w więzieniu berlińskim pod zarzutem szpiegostwa. Rozprawy przeciwko hr. Wielopolskiej należy się spodziewać w połowie marca.

Hr. Wielopolską będzie bronić niemiecki adwokat, ponieważ niemiecka procedura karna nie zezwala adwokatowi cudzoziemcowi stawać przed sądem niemieckim.



Sawicki z Jadzią pozostali kilka dni na wsi u chłopa, po tym jego furmanką wyjechali do stacji Piław. Jadzia postanowiła dostać się na granicę austriacko - rosyjską i stamtąd do Krakowa. W pociągu poczuła się Jadzia bardzo źle.

— Co pani jest? — zerwał się Sawicki z miejsca i ujął dłonie Jadzi.

Głowa jej opadła na piersi, a z ust jej wydostały się urywane słowa:

— Sama nie wiem... Głowa... Zimno mi i gorąco na przemian... Trudno mi złapać tchu... Ja, ja...

Nie mogła więcej mówić. Sawicki przestraszył się: co się z nią nagle stało?

Gdy wsiadali do pociągu, czuła się bardzo dobrze. Dotychczas nie zauważył, by w niej zaszła jakaś zmiana. Rozmawiali ze sobą zupełnie wesoło i nawet półsłówkami pokpiwali na temat tych obydwu otyłych kobiet, które bez przerwy obierały pomarańcze i zajadały smacznie, rzucając skórki na podłogę.

Jadzia powiedziała tylko, że ma lekki ból głowy, ale dodała przy tym z czarującym uśmiechem:

— Są rzeczy znacznie gorsze, aniżeli ból głowy!

A nagle taki atak. Cóż to może być? Jadzia nie może ani słowa wymówić. Jej ciało jak gdyby zamarło: cóż się mogło stać?

Obie kobiety siedzą z na wpół obranymi pomarańczami, siedzą i spoglądają z wybałuszonymi oczyma... i nie ruszają się z miejsca.

Sawicki jest zrozpaczony. Prosi kobiety o trochę ciepłej herbaty, którą mają w termosie, podaje Jadzi, by się napiła, ale ona leży na pluszowym siedzeniu z zaciśniętymi ustami w stanie nieprzytomnym.

Obie otyłe kobiety siedzą na swych miejscach i spoglądają na siebie tak, jak gdyby zamierzały powiedzieć:

— Tak, to jakaś podejrzana historia!

— Niech pan zawezwie konduktora! — odezwała się jedna z pań.

Sawicki usiłuje ocucić Jadzię: naciera jej skronie, wlewa jej po przez zaciśnięte zęby trochę herbaty, ale Jadzia wciąż nie wraca do przytomności.

— Co ma teraz począć? Co może uczynić? Sawicki jest bardzo zrozpaczony. — A może w tym pociągu wśród pasażerów jest jakiś doktór?

— Proszę, niech panie chwilę zwrócą uwagę na chorą — prosi tęgie kobiety, które nie ruszają się z miejsca.

Wybiegł z wagonu, zajrzał do sąsiedniego przedziału i informując, że ktoś z pasażerów zachorował, zapytał.

— Może jest tu lekarz?

Nie otrzymał odpowiedzi.

Biegnie do trzeciego, czwartego przedziału. — Nigdzie nie ma lekarza. Dopiero w ostatnim przedziale zastał wojskowego doktora.

Wojskowy, starszy pan o siwym wąsie, w złotych binoklach, które zwisają na jedwabnym sznurze, przymocowanym do marynarki, zapytuje po rosyjsku co się stało, kto tu zachorował.

Sawicki począł opowiadać zdenerwowany:

Jedzie do Lublina w towarzystwie swej siostry. W drodze czuła się z początku zupełnie dobrze, nagle bez żadnej przyczyny padła zemdlona.

— Panie doktorze, błagam pana, niech ją pan ratuje! — zawołał Sawicki zrozpaczonym głosem.

Stary wojskowy wstał z miejsca i wszedł do przedziału, gdzie leżała Jadzia.

Otyłe baby zlitowały się, jak widać i zajęły się zemdloną pasażerką.

Gdy Sawicki i lekarz weszli do przedziału, Jadzia wróciła już trochę do siebie. Nie mogła jednak jeszcze wymówić ani słowa. Twarz jego była blada, jak płótno. Na jej czole ukazały się krople zimnego potu.

Doktór nachylił się nad nią, ujął jej puls do ręki, spojrzał jej w oczy i odezwał się do Sawickiego:

— Sto dwadzieścia, chora ma silną gorączkę...

— Jaka to może być choroba? — zapytał niespokojnie Sawicki. — Przed tym nie było żadnych objawów, a tu nagle tak silna gorączka!

Lekarz poprawił binokle na swym otyłym, rozpłaszczonym nosie, po czym spokojnie powiedział:

— Trudno tak od razu powiedzieć, ale uważam, że trzeba pańską siostrę od razu przewieźć do szpitala... To jest na pewno ciężka, zaraźliwa choroba...

— Ale czym mogę chorej w tej chwili dopomóc? — pytał Sawicki — Niech mi pan wybaczy, panie doktorze, że pana tak obarczam, ale jestem w tak ciężkiej sytuacji, jadę do Lublina, mam jeszcze kilka godzin jazdy! Czym mogę ulżyć tymczasem chorej?

Lekarz spokojnie odrzekł, że w pociągu nic na to nie poradzi. Trzeba uzbroić się w cierpliwość. Przepraszając Sawickiego wyszedł z przedziału, szepcząc coś pod nosem, jak gdyby był wielce niezadowolony z tego, że się go obarcza taką misją.

Jadzia wróciła do przytomności. Z trudem mogła wymówić słowo. Po pierwszej bladości, twarz jej pokryła się dziwnym rumieńcem, oczy czyniły wrażenie zamglonych, nozdrza drżały jej bez przerwy, wargi otrzymały granatowy kolor. Leżała wyciągnięta na pluszowym siedzeniu i cicho, bardzo cicho wzdychała.

— Co się z tobą dzieje, Jadziu? Co ci jest, kochanie? — nachylił się nad nią Sawicki, nie wypuszczając jej dłoni.

— Głowa... Ciężko mi oddychać... Zimno... — odpowiadała ledwo dosłyszalnym głosem.

Obie damy poczęły wypytywać Sawickiego, czy chora może czasem nie zjadła czegoś niestosownego, a może przeziębiła się? — pytała druga.

— Przeziębiła?... — kiwał Sawicki głową — Możliwe! Jechaliśmy do pociągu piętnaście kilometrów furmanką, pogoda była nieświetna, być może, że się przeziębiła.

Jadzia jęczała bez przerwy.

Nigdy jeszcze Sawicki nie czuł się tak bezbronny, jak teraz. Był gotów ponieść w ofierze największe ofiary, byleby Jadzi teraz dopomóc. Jej bóle i jęki wrzynały się w jego świadomość ostrzem noża. Twarz jego wykrzywiona z bólu, wywoływała u niego łzy. Cierpiał może silniej, aniżeli sama chora. Gotów był poświęcić swe życie, byleby Jadzię uratować.

Koła pociągu wystukiwały monotonną melodię, a tymczasem zapadła noc. Na każdej stacji wyglądał Sawicki przez okno, jak gdyby chciał przekonać się, czy nie może tu oczekiwać ratunku. Gdy pociąg stanął w Puławach, miał zamiar zawołać kilku tragarzy, by wynieśli na noszach Jadzię, bo stan jej stawał się z każdą chwilą gorszy. Ale wiedział, że w Puławach nie spotka należytej pomocy lekarskiej. Małe to miasteczko, szpitala tu na pewno nie ma, nie zna tu nikogo. W Lublinie ma jakiegoś dalekiego krewnego, Zawistowskiego, na ulicy Lubartowskiej...

Trudno, zajedzie do tego krewnego, powie, że to jakaś kuzynka żony. I znajdzie tymczasem odpowiednie miejsce dla Jadzi.

Bał się jechać z nią do szpitala. Jadzia nie miała przy sobie żadnego dokumentu. A w szpitalu przyjmują tylko chorych z jakimś dokumentem. Poza tym obawiał się, by nie wydarzyła się tu taka sama historia, jak kiedyś, gdy ją pułkownik Iwanow poznał. To przecież publiczne miejsce, i każdy może ją tu poznać, chociaż to Lublin...

Sawicki czekał z niecierpliwością na chwilę, gdy pociąg stanie w Lublinie. Minuty wydawały mu się teraz wiecznością.

Jadzia leżała na ławie, miała silną gorączkę. Policzki jej pałały po prostu. Słabym, ledwo dosłyszalnym głosem odezwała się do Sawickiego:

— Czuję, że umieram... Pamiętajcie... pamiętajcie o moim dziecku...

— Jadziu, co pani mówi! — pochwycił jej dłonie.

Obie otyłe kobiety spojrzały na siebie wieloznaczącym wzrokiem.

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

Klara i „jej" złodziej

Klara wytrwale tańczyła ze swym eleganckim partnerem, którego dopiero przed dwiema godzinami poznała na dancingu. Oboje poczuli do siebie sympatię i było im przyjemnie ze sobą. Klara bawiła się doskonale. Zapomniała zupełnie o swej ciężkiej pracy, pierwszej wywiadowczyni w wielkim domu towarowym, zapomniała o pełnych napięcia godzinach, podczas których musiała czuwać nad olbrzymią ilością towarów. Gdy późnym wieczorem wracała do domu, była zazwyczaj zbyt wyczerpana, aby jeszcze korzystać z radości życia. Zazwyczaj kładła się do łóżka i zaraz zapadała w ciężki sen.

Tego wieczora zaś chciała zaznać po uciążliwej pracy jakiejś rozrywki i udała się na dancing. Nie żałowała teraz tego kroku, albowiem poznała miłego, eleganckiego wykształconego mężczyznę, w którego towarzystwie doskonale się bawiła do późnej nocy. W końcu należało pomyśleć o powrocie do domu i jej nowy znajomy odprowadził ją. Podczas jazdy do domu oboje opracowywali projekty wspólnych wycieczek i zabaw a w końcu przed domem Klary, umówili się, że spotkają się najutrz o siódmej wieczorem.

Następnego dnia Klarę czekało w domu towarowym wielkie rozczarowanie. O godzinie piątej po południu w magazynach zapanowało wielkie ożywienie, które coraz bardziej się wzmagało. Klara spacerowała po domu towarowym, nie spuszczając z oka tłoczących się ludzi, którzy coś kupowali, bądź też przybyli tylko w tym celu, aby obejrzeć wyłożony na stolikach towar.

Nagle bystre oko Klary zauważyło elegancko ubranego młodzieńca, który kręcił się obok działu sprzedaży zegarków. Podczas gdy sprzedawczyni demonstrowała jakiemuś małżeństwu budzik, młodzieniec szybkimi, zręcznymi ruchami ściągnął kilka złotych wartościowych zegarków i wsunął je do kieszeni. W tej samej chwili spoczęła na jego ramieniu delikatna dłoń kobieca:

— Jest pan aresztowany, mój panie. Proszę natychmiast udać się ze mną do dyrekcji.

Jegomość odwrócił się z błyskawiczną szybkością. Przed nim stała jego wczorajsza znajoma z dancingu. W oczach jej migotały groźne błyski.

— Klaro! Kochanie! Skąd tutaj się bierzesz?

— Tylko bez frazesów! Nie jestem dla pana żadną Klarą! Nie wywołuj pan zbiegowiska. Proszę udać się ze mną na pierwsze piętro.

Po kilku minutach znaleźli się w pokoju dyrekcji. Oboje byli zdenerwowani. Klara miała wypieki na twarzy, a on nerwowo poprawiał sobie krawat.

— Panie dyrektorze — oświadczyła Klara — niestety dziś czwarty wypadek. Tym razem mamy do czynienia, no powiedzmy... z dżentelmenem.

Dyrektor spojrzał na sprowadzonego przez Klarę mężczyznę i rozwarł szeroko oczy.

— Kogo ma pani na myśli? — zapytał.

— Tego oto pana. Ukradł złote zegarki w dziale Nr 23. Proszę zwrócić skradziony towar, bo w przeciwnym wypadku będę zmuszona zawiadomić policję.

— Ach, proszę bardzo — uśmiechnął się zatrzymany i zaczął opróżniać kieszenie.

W międzyczasie zjawili się sekretarz, buchalter i główny kasjer, którzy otoczyli zatrzymanego i ze zdumieniem przyglądali się tej scenie.

— Jeszcze pan się cynicznie uśmiecha? — wykrzyknęła oburzona wywiadowczyni. — Niech pan się wstydzi, że stoczył się pan tak nisko. W danym wypadku nie może pan się tłumaczyć, że głód i nędza popchnęły go do kradzieży. W jakim celu pan to czyni? Prawdopodobnie znajduje pan przyjemność w dokonywaniu przestępstwa.

— Jak pięknie pani z tym gniewem. Wygląda pani jak „archanioł Gabriel z mieczem", którego widzi się na starych obrazach w muzeum.

Dyrektor i pozostali urzędnicy wybuchnęli głośnym śmiechem, a zatrzymany najspokojniej w świecie wyciągnął papierosa i zapalił go.

— Moi panowie, nie rozumiem was. Co tu jest śmiesznego? Czy jest tu jakiś powód do kpin, czy źle wywiązałam się z moich obowiązków?

— Oh, bynajmniej — odparł zatrzymany — nawet bardzo dobrze, jak zdołałem zauważyć. Chciałbym pana prosić, panie dyrektorze, aby od pierwszego podwyższył tej pani za jej dzielną pracę pensję.

Ze zdumieniem spojrzała Klara na „złodzieja" a następnie na dyrektora i pozostałych urzędników. Dyrektor zaś nisko się ukłonił i oświadczył:

— Stanie się zadość pańskiemu życzeniu, panie radco.

„Złodziej" pożegnał się z dyrektorem, który go odprowadził do samych drzwi i opuścił pokój.

— Czy znajduję się w zakładzie dla obłąkanych, czy też na balu maskowym? — zapytała zniecierpliwiona Klara, gdy ujrzała tajemniczy uśmiech na twarzy dyrektora. — To wszystko jest niezwykle zagadkowe. Ujęłam na gorącym uczynku zwykłego złodzieja sklepowego, a pan zamiast traktować go z pogardą, odnosi się do niego tak jak gdyby był co najmniej pańskim szefem.

— Pani prawie że zgadła — wtrącił sekretarz. — Czy pani wie, kogo pani „aresztowała"? Pana doktora Wiercińskiego, syna naszego szefa, który przed dwoma dniami wrócił z zagranicy. Prawdopodobnie chciał się przekonać o spostrzegawczości naszych pracowników i dlatego zagrał tę małą komedię.

Klara serdecznie się roześmiała i jeszcze tego wieczoru udała się na umówione spotkanie, gdzie czekał na nią jej „złodziej", z bukietem pięknych róż, które były wymowniejsze niż słowa.

Kalendarz dnia

12 LUTY

SOBOTA
Modesta i Eulalii p. 7 założycieli serwitów.
Słowiański: Radosta.
Słońca wsch. 7.0, zach. 16.42.
Księżyca wschód 14.12, zach. 5.8.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1386 Pierwszy wjazd do Krakowa króla Jagiełły.
1564 Zygmunt August przelewa prawa Jagiellonów do Litwy na Koronę.
1746 Urodził się Tadeusz Kościuszko.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:
Luty ciepły, sprawia marzec mroźny I czas wiośnie późny.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:
Serce ludzkie uderza 70 do 80 razy na minutę.

RADY PRAKTYCZNE:
Atrament czerwony wywabia się z bawełny octem, cytryną lub spirytusem.



„Darmo nawet w skórę nie biją"

Dyr. W. Kościński o podwyżce składek ubezpieczeniowych



Dyr. W. Kościński.

Jak już donosiliśmy, Zakład Ubezpieczeń Społecznych w jednym z ostatnich okólników podał do wiadomości wszystkich ubezpieczalni społecznych reskrypt Ministerstwa Opieki Społecznej w sprawie wygaśnięcia z dniem 31.12. 1937 r. przepisów, wprowadzających czasową obniżkę składek ubezpieczeniowych.

Składki te zatem, poczynając już od stycznia r.b., wymierzane będą zgodnie z postanowieniami ustawy o ubezpieczeniach społecznych, czyli w wysokości, obowiązującej przed obniżką, a zatem wzrosną tak dla pracowników umysłowych, jak i robotników przeciętnie około 25 procent.

Ponieważ obniżenie wymiaru składek ubezpieczeniowych nastąpiło przed dwoma laty na skutek niewymownie ciężkiego położenia materialnego klasy pracującej, które ostatnimi czasy nie polepszyło się, przeto Rząd uznał za właściwe utrzymanie niższych składek aż do dn. 1 kwietnia 1939 r. i wniósł odnośny projekt do Sejmu.

I stała się rzecz na pozór dziwna. Oto Komisja Pracy wypowiedziała się zdecydowaną większością głosów przeciw projektowi rządowemi, a wpływ na tę decyzję wywarły niewątpliwie uchwały ostatniego Kongresu Pracowniczego.

W jednej ze swych rezolucyj Kongres stwierdził, że: **„wobec szybkiego wzrostu liczby uczestników długoterminowego ubezpieczenia, obniżka składek może osłabić podstawy finansowe ubezpieczenia".**

Za przywróceniem zatem dawnego, większego wymiaru składek ubezpieczeniowych wypowiedział się, jak z powyższego nieodparcie wynika, właśnie świat pracy, a więc nikt inny, tylko sami ubezpieczeni.

W celu uzyskania wyczerpujących informacyj odnośnie stanowiska, zajętego w tej sprawie przez Kongres Pracowniczy, zwróciliśmy się do sekretarza generalnego Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, **dyr. Wiktora Kościńskiego,** który udzielił nam następującej odpowiedzi:

— Cóż na to poradzić, że wszelkie przejawy życia na tym świecie kształtują się według przysłowia: **„darmo nawet w skórę nie biją".**

Zorganizowany świat pracy, rozumiejący dobrze swój własny interes, już przed dwoma laty, to zn. przed obniżką wymiaru składek ubezpieczeniowych, wypowiedział się stanowczo przeciw ich obniżce. Wbrew woli jednak uświadomionych społecznie ludzi pracy, obniżka składek weszła w życie.

Obecnie przywrócono dawny wymiar składek ubezpieczeniowych, co stało się zgodnie z życzeniem z górą pięciuset delegatów wszystkich ośrodków pracowniczych całej Polski, biorących udział w Kongresie Pracowniczym.

Oczywista, że płacenie większych składek jest w pewnym sensie przemijającą przykrością dla nękanych sporą ilością różnych potrąceń ludzi pracy. Ale na to na razie nie ma rady. Tak trzeba było postąpić, **dalsze bowiem pobieranie obniżonych składek na ubezpieczenia emerytalne zagrażałoby poważnie funduszom ubezpieczeniowym, co w następstwie pociągnęłoby za sobą już w niedalekiej przyszłości obniżenie świadczeń emerytalnych.**

To ostatnie byłoby z całą pewnością większą krzywdą dla ubezpieczonych, niż płacenie nieco większych składek.

Że utrzymanie nadal niższych składek ubezpieczeniowych musiałoby mieć tak fatalne następstwa, niechaj świadczy za tym fakt:

Przez obniżenie składek fundusz ubezpieczenia emerytalnego stracił w ciągu dwóch lat — w dziale robotników 30 milionów zł., w dziale zaś pracowników umysłowych 25,5 miliona zł. Razem — 55,5 miliona zł.

Ten fakt — sądzę — ma swą nieodpartą wymowę.

Za pomocą jedwabnej pończochy

dusił swe ofiary

potworny morderca zwany „belgijskim Weidmannem

Cała Belgia jest wstrząśnięta wiadomością o ujęciu masowego mordercy, Edwarda Bru, belgijskiego Weidmana.

Jak słusznie przewidywały władze Edward Bru, ma **na sumieniu więcej zbrodni niż jedną,** a mianowicie zabójstwo swej przyjaciółki, Julii de Kempeneer.

Obecnie jest faktem dowiedzionym, **że zabił on jeszcze dwie kobiety.** Ustalono, że Edward Bru, „elegancki jasnowłosy mężczyzna" zabił 30 listopada ub. roku Bertę Petit. Zrabował jej klejnoty i suknie i udał się do Brukseli, pozostawiając bestialsko zmasakrowaną swą ofiarę w kałuży krwi. Zbrodnia ta została wykryta dopiero 2 grudnia i gdy matka zbrodniarza wspomniała mu o bestialskim morderstwie, Bru odparł z cynizmem:

— Już wiem o tym, czytałem w gazecie o tej zbrodni!

Po przyznaniu się do tej zbrodni sędzia śledczy zapytał Bru, czy nie jest czasem sprawcą ohydnego morderstwa dokonanego w Brukseli

W początkach stycznia znaleziono zwłoki niejakiej pani Amelii Gods w pokoju hotelowym. Przybyła ona w towarzystwie jakiegoś jasnowłosego mężczyzny. **Amelia Gods została zaduszona za pomocą jedwabnej pończochy.**

Edward Bru przyznał się również do dokonania tej zbrodni.

— Po spędzeniu wieczoru w kinie — oświadczył — udałem się z moja nową przyjaciółką do hotelu. Aby krzyków mojej ofiary nie usłyszano na zewnątrz **nastawiłem radio i przy dźwiękach skocznej melodii tanecznej zadusiłem ją.**

Następnie zbrodniarz umieścił swą ofiarę na krześle, przymocował jej ręce do oparcia krzesła i **ukrył zwłoki**

Władze podejrzewają, że Bru dokonał jeszcze dwu zbrodni. W ciągu ostatnich miesięcy **znaleziono zwłoki dwóch kobiet,** mianowicie jednej w Leodium, a drugiej w Strasburgu. Kobiety te **były zaduszone za pomocą jedwabnej pończochy.**

Do odpowiedzialności sądowej pociągnięto również żonę masowego mordercy.



Na małej wokandzie...

Muzykalna teściowa

czyli: „Zięć i gramofony"

(A.E.) Pan Zygmunt Szczebiocki jest mężczyzną drobnym i niepozornym, a teściowa jego, to niewiasta wielka i zażywna. Nic więc dziwnego, że w tej sytuacji los pana Szczebiockiego nie jest godny zazdrości.

Gdy krytycznego dnia pan Szczebiocki wrócił z pracy do domu i siadł w kąciku, cichy, niczym trusia, teściowa rąbnęła pięścią w stół i zagrzmiała tubalnym głosem:

— Znowu siedzisz, niedojdo jedna? Cały dzień byś siedział! Jazda do roboty! Wynocha z domu, darmozjadzie!

— Przecież mama widzi, że z pracy wróciłem — wyszeptał pan Szczebiocki.

— Odpowiadać mi będziesz? — wrzasnęła teściowa. — Milczeć, jak do ciebie mówię! Gębę mi tu śmiesz rozpuszczać? —

Teściowa zamilkła, czyhając na jakieś nieodpowiednie słówko ze strony zięcia. Ale pan Szczebiocki milczał dyplomatycznie, chcąc przeczekać burzę.

Ale teściowa nie dawała za wygraną.

— Cicho — ryknęła nagle.

— Przecież nic nie mówię... — jęknął zięć.

— Ale chciałeś mówić! Już ja cię znam! Gdzieś się wałęsał tyli czas? Przy robocie byłeś? Kłamiesz, huncwocie, wódkę chlałeś, nie robiłeś! Przecież widzę, żeś trynknięty! Mówisz, że nie? Ja ci pokażę! Choć no do mnie, moczymordo, chuchnij mi tu zaraz!

Pan Szczebiocki, przeczuwając, że dostanie w mordę, zanim zdąży chuchnąć, nie kwapił się zbytnio. Wówczas teściowa zerwała się z krzesła — zięć uczynił to samo — i rozpoczęła się gonitwa dokoła stołu.

Nie wiadomo, jak by się skończyło to polowanie, gdyby nie wędrowna orkiestra, która zaczęła koncertować na podwórzu. Wówczas bowiem teściowa pod wrażeniem sentymentalnego tanga zatrzymała się i westchnęła głośno:

— Okrutnie muzykie lubie... Za gramofon to bym pó życia dała!

Pan Szczebiocki wstrzymał dech w piersiach. Oto nadarzała się okazja pozyskania przyjaźni teściowej.

— Pół życia, mama powiada? Niech mama wie, jakie dobrego mama zięcia ma. Już lecę do sklepu po dwa gramofony!

Teściowa spurpurowiała ze złości.

— Chcesz znakiem tego, żebym si całe życie oddała? Niedoczekanie twoje! — I jak rozjuszony lew, skoczyła na zięcia.

Wkrótce po tym wypadku wojownicza niewiasta stanęła w charakterze oskarżonej przed obliczem Sądu Grodzkiego. Sprawa jednak uległa odroczeniu, bowiem pan Szczebiocki na widok teściowej uciekł z sali, i niesposób było go odnaleźć.

W CZTERY OCZY

ntymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Niegodziwy sposób walki

P. JANKA Z ZĄBEK żali nam się:

„Jestem jeszcze młoda, liczę bowiem dopiero 20-ty rok życia. Nie jestem brzydka, średniego wzrostu o piwnych oczach, może nie bardzo, miła, bo dumna, mam nawet mały posag, ale jednak czuję się bardzo nieszczęśliwa, znękana, zadręczona. Słowem, nie chce mi się żyć na świecie.

Nigdy się nie domyślisz, Redaktorze, co jest powodem mego nieszczęścia. Powiem Ci więc. Poznałam chłopca, obecnie będącego w wojsku, który mi się na razie tylko podobał.

Przyjaźniliśmy się jakiś czas. Gdy się dowiedziałam, że ma być operowany, było mi bardzo przykro, ale tego nie ujawniałam, bo nie chciałam, by mówił kolegom, że go kocham.

Gdy odjechał do szpitala, napisał mi list z zapewnieniami o swojej miłości, więc ja, szalona dziewczyna, uwierzyłam w jego miłość, która jednak była tylko drwinami.

Przyznaję szczerze, że nie kochałam go jeszcze i nie kocham nadal, ponieważ nie jest godzien mojej niewinnej miłości, którą jeszcze nikogo nie obdarzyłam.

Na list mu odpowiedziałam, ponieważ nie znałam jeszcze jego charakteru. Dziś, kiedy poznałam go bliżej i wiem już, jaki jest nikczemny, aż serce mi się z bólu kraje.

Zwierzyłam się z mych uczuć mojej przyjaciółce, ona zaś wszystko mu powtórzyła. W wyniku tego pogniewaliśmy się z Władkiem.

Ale co mam teraz począć? Co czynić? On opowiada teraz kolegom niestworzone rzeczy, szydzac ze mnie, a jego koledzy go naśladują, choć znaja mnie tylko z widzenia i opowiadania Władka.

Przyznał się, że umyślnie mi psuje opinię. Choć między nami nic nie było, opowiadał jednej dziewczynie, że gdy z nim poszłam do lasu, byłby ze mnie zrobił „kozła i barana", tak się we mnie wszystko burzyło.

Och, Boże, cóż mu złego zrobiłam, że mi wprost żyć nie daje? Błagam Cię, Redaktorze, o radę, jak postąpić.

O ile czuje do mnie jakiś żal, niech powie, ale niech mnie nie szykanuje. To wstyd i hańba dla mężczyzny, żeby się bawił w plotki.

***

Ma Pani całkowicie słuszność. Taka walka z ukrycia i to tak niegodziwymi środkami nie jest godna człowieka honoru. P. Władek powinien zaniechać tego zniesławiania Pani.

Radziłbym Pani wezwać go piśmiennie listem poleconym do zaprzestania szerzenia oszczerczych wieści o Pani, grożąc w razie uporu podaniem skargi sądowej, mającej wszelkie szanse powodzenia.

B. WOJSKOWY z WYSZKOWA n B. spowiada nam się:

„Los mnie prześladuje niemiłosiernie. Byłem młody i zdrów — wzięto mnie na wojnę światową. Kilkoletnia niewola niemiecka zrujnowała mi zdrowie.

Po wojnie ożeniłem się — niestety, zostałem wdowcem i to z kilkoma małymi dziećmi. Jestem bliski samobójstwa, ale żal mi biednych dzieci. Co robić? Przecież dla nich żyć muszę, by ich jakoś wychować na ludzi. Błagam o radę z głębi znękanego serca.."

Nie wolno się zrażać przeciwnościami losu, choćby żywot Pański nadawał się do nowej księgi Hioba. Radziłbym Panu — ożenić się powtórnie, lub, jeżeli Pan uważa, że to uwłaczałoby pamięci ś.p. małżonki Pańskiej — zgodzić wychowawczynię do dzieci.

Ustąpienie pułkownika Świdzińskiego

Prezes koła parlamentarnego O. Z. N. pos. płk. Świdziński podał się wczoraj do dymisji.

Armia amerykańska odmładza się

NOWY JORK. Jak podaje „New York Times", w r. 1938 przechodzi w stan nieczynny 26 generałów armii amerykańskiej.

Odmłodzenie kadr armii obejmie 10 generałów-majorów na ogólną liczbę 21, będących w czynnej służbie, a poza tym kilku generałów brygadierów i generałów, którzy osiągnęli granicę wieku.

Szantażysta prasowy aresztowany

Z polecenia prokuratury został aresztowany w Poznaniu Artur Czajczyński, redaktor wychodzącego w Poznaniu czasopisma pod nazwą „Reporter". Czajczyńskiego aresztowano pod zarzutem szantażu prasowego.

Sensacyjne zeznania świadków

w procesie przeciw Doboszyńskiemu

W szóstym dniu procesu przeciw Doboszyńskiemu sąd w dalszym ciągu przesłuchiwał świadków. Jako pierwszy zeznawał komisarz Szechiński Adam, powiatowy komendant PP. w Limanowej.

Zeznania jego dotyczą pewnych szczegółów pochwycenia uczestników bandy Doboszyńskiego Lelka i Kolasy, którzy wpadli w ręce jednego z patroli policyjnych.

Następnie sąd wzywa świadka Franciszka Czarneckiego b. dyrektora Funduszu Pracy w Krakowie oraz inspektora pracy okr. krakowskiego.

Na wstępie twierdzi on, iż tak na tym procesie, jak i w krakowskim, przez różne oświadczenia, które padały ze strony oskarżonego i obrony zrobiono mu krzywdę.

W dalszym toku świadek wyjaśnia w jaki sposób mogło powstać mniemanie, wysuwane przez Doboszyńskiego, obronę oraz omawiane przez niektórych świadków o wydalaniu pewnych ludzi z pracy.

Otóż w tym czasie była duża rywalizacja między robotnikami, jeśli chodzi o dostanie pracy, wobec czego musiano ustalić pewne normy, dające pierwszeństwo pewnej grupie ludności znajdującej się w cięższym położeniu, a więc np. zatrudniano przede wszystkim element miejski, który był słabszy ekonomicznie.

Oczywiście mogło to wytworzyć przykrą atmosferę i pewne rozgoryczenie. Świadek przytacza przykłady, iż robotnicy przechodzili wówczas przy lada okazji z jednego związku do drugiego, sądząc, że akurat przez ten związek dla tych, czy innych powodów będą mogli dostać prędzej pracę.

Następnie świadek obrazuje sytuację polityczną na terenie krakowskim. Twierdzi on, iż komunizmu jako ruchu zorganizowanego na tym terenie nie było. Ruch ludowy wówczas rozwijał się słabo, PPS przechodziło apatię. Str. Nar. przejawiało żywszą działalność kosztem Str. Lud..

Miał możność zetknięcia się z rozgoryczonymi ludźmi, jednak nie zauważył, by byli skomunizowani. Rozgoryczenie ich wynikało z powodu ciężkich warunków życiowych.

W trudnych warunkach socjalnych, jakie wówczas panowały, zjawiali się agitatorzy komunistyczni, którzy w ten, czy inny sposób przejawiali niejednokrotnie swoją działalność.

Świadek poddaje krytyce znane zebranie, na którym miały miejsce rozruchy i twierdzi, że wówczas zarządzenia władz nie były przemyślane.

Mówi o tym jak rozmawiał z Drobnerem i Ciołkoszem, tłomacząc im sytuację. Poruszeni byli oni jego apelem, ale gdy chcieli uspakajać tłum, rozagitowane masy okrzyknęły ich zdrajcami. Wówczas to powieszono kukłę Drobnera.

Popołudniowe posiedzenie wypełniły zeznania świadka b. starosty myślenickiego Bassary. Świadek opisuje przebieg najścia na swe mieszkanie w Myślenicach. Twierdzi, że dom cały podczas najścia otoczony był ludźmi z karabinami.

Po zdemolowaniu mieszkania napastnicy wycofali się. Świadek stwierdził, że zabrano mu portfel z 900 zł. w gotówce, który leżał pod poduszką i zegarek. Szkody poczynione w mieszkaniu ocenia na 500 zł.

Prokurator zapytuje, czy od razu zdawał sobie sprawę, dlaczego Doboszyński poszedł na Myślenice. Świadek odpowiada, że początkowo było to dla niego zagadką, potem na podstawie informacyj urobił sobie pogląd, że Doboszyński chciał poruszyć chłopów i zagarnąć kilka powiatów, lecz chłopi nie poszli na to. Świadek przytoczył m. in. fakt, że ludność nawet pomagała w pościgu za Doboszyńskim.

36 osób spłonęło żywcem

wraz z nowożeńcami podczas wesela

BIAŁOGRÓD. — We wsi Kruszeca w pobliżu Mostaru wydarzyła się katastrofa pożaru, w której zginęło 36 osób.

Pożar wybuchł w chwili, gdy w domu jednego z zamożniejszych miejscowych mieszkańców odbywało się wesele jego córki.

W ciągu kilku minut, zanim rozbawieni goście zdołali spostrzec grożące im niebezpieczeństwo, wszystkie wyjścia były już objęte płomieniami.

Pomimo akcji ratunkowej, zorganizowanej przez miejscową ludność, tylko część uczestników zabawy udało się uratować.

Zwłoki 36 ofiar katastrofy, całkowicie zwęglone wydobyto spod zgliszcz domu, który się w pewnym momencie zawalił. W liczbie ofiar katastrofy znajdują się nowożeńcy.

Zaraza wśród koni

KISZYNIÓW. Jak podaje prasa, w powiecie Soroka (Bezarabia) wybuchła zaraza wśród koni, których codziennie ginie ponad 200 szt. Zaraza przenosi się ostatnio i na krowy, świnie oraz owce. Z tego powodu włościanie tamtejsi zostali pozbawieni inwentarza i masowo zwracają się o pomoc do rządu.

Straszliwy huragan w Kalifornii

Pięć osób zabitych, a wiele rannych

SAN FRANCISCO. Nad północną częścią Kalifornii przeszedł huragan, wyrządzając szkody sięgające milionów dolarów. Pięć osób zostało zabitych a duża liczba odniosła ciężkie obrażenia. Wiele miast pogrążonych jest w ciemnościach, skutkiem przerwania dostawy prądu elektrycznego.

Zachodzi również obawa powodzi, gdyż stan wód w rzekach stale wzrasta. Most nad zatoką Goldengate, zbudowany niedawno kosztem 35 milionów dolarów, wygiął się i odchylił od normalnego położenia o 12 stóp. Istnieje jednak nadzieja, że z chwilą opadnięcia wody powróci on do normalnego stanu.

W Sacramento nie kursują, skutkiem uszkodzenia elektrowni tramwaje.

Butienko i lotnik Smirnow

który uciekł - to jedna osoba? — Tajemnicze manewry Moskwy

BUKARESZT. — Policja prowadzi dalsze energiczne poszukiwania celem wyjaśnienia sprawy zaginięcia sowieckiego charge d'affaires Butienki.

Potwierdza się coraz bardziej przypuszczenie, że Butienko i lotnik sowiecki Smirnow byli tą samą osoba, jednakże nie zdołano dotychczas ustalić czy opuścił on Rumunię pod nazwiskiem Smirnowa, czy też pod innym.

Obecnie policja sprawdza czy osobnik o wyglądzie zbliżonym do Butienki przekroczył w poniedziałek rano granicę rumuńsko - węgierską, udając się pociągiem do Budapesztu.

Liczne koła bukaresztańskie są coraz bardziej przekonane, iż zniknięcie Butienki nastąpiło na skutek zamachu zorganizowanego przez Moskwę. Nie tylko bowiem funkcjonariusze poselstwa sowieckiego nie zawiadomili o zniknięciu Butienki i nie zwrócili uwagi na nieobecność jego na przyjęciu oficjalnym, lecz nie starają się bynajmniej ułatwiać poszukiwań prowadzonych przez policję.

Poza tym poselstwo sowieckie przez szereg protestów słownych i pisemnych utrudnia lub przynajmniej opóźnia bieg śledztwa. Nacisk zaś z jakim ze strony poselstwa usiłuje się insynuować, że zniknięcie Butienki jest dziełem nacjonalistów rumuńskich, którzy przed paru dniami mieli jakoby zorganizować wrogą manifestację przed siedzibą poselstwa, gdy w rzeczywistości żadna tego rodzaju manifestacja nie odbyła się, zdaje się wskazywać, że ma się do czynienia z jakimś ukrytym manewrem Moskwy.

Władze rumuńskie są tego rodzaju postępowaniem zaskoczone. Ze swej strony Ministerstwo Spraw Zagranicznych w odpowiedzi oficjalnej na protesty sowieckie wykazało fałszywość twierdzeń o zorganizowaniu nieprzyjaznej manifestacji i zapewniło, że nadzór nad osobami i majątkiem sowieckim w Rumunii był i będzie nadal utrzymany na należytym poziomie

7 tysięcy żołnierzy w niewoli

Sukcesy wojsk powstańczych

ALFAMBRA. — Wojska gen. Franco posuwają się naprzód, oczyszczając z nieprzyjaciela Sierra Palomera. Wzięto licznych jeńców.

Wczoraj wieczorem liczba wziętych do niewoli żołnierzy, walczących w szeregach wojsk rządowych, przewyższała siedem tysięcy.

Kronprinz bawi we Włoszech

i za 10 dni wróci do Niemiec

LONDYN. — Agencja Reutera donosi z Rzymu: Były niemiecki następca tronu bawi obecnie w Cortina d'Ampezzo, gdzie przybył na sporty zimowe w początkach bieżącego tygodnia.

W otoczeniu księcia oświadczają, że przybył on do Cortiny w celu odpoczynku i podróż jego nie pozostaje w żadnym związku z ostatnimi wydarzeniami w Niemczech.

Były następca tronu zamierza powrócić do Niemiec w ciągu najbliższych 10-ciu dni.

Zmiany dowódców pięciu O. K.

W związku z częściową zmianą na stanowiskach dowódców O.K. mianowani zostali:

Gen. bryg. Wilczyński Olszyna Józef Konstanty — dcą OK Grodno.

Gen. bryg. Thommee Wiktor — dcą O.K. Łódź.

Gen. bryg. Langner Władysław — dcą O.K. Lwów.

Gen. bryg. Tokarzewski -Karaszewicz Michał — dcą O.K. Pomorze

Gen. bryg. Kleeberg Franciszek — dcą O.K. Brześć.

Głowa Chińczyka obok dancingu

„Stracony za działalność antyjapońską"

SZANGHAJ. — W koncesji francuskiej obok jednego z dancingów, jak donosi Havas, znaleziono głowę Chińczyka, którego tożsamości nie udało się stwierdzić.

Głowa zamordowanego leżała na arkuszu papieru, na którym widniał napis: „Stracony za działalność antyjapońską".

„Bomba" przyznał się do zbrodni

dokonanej na handlarzu bydła

W związku z notatką, w której donosiliśmy o zagadkowym napadzie na kupca bydła niejakiego Poznańskiego pod Wilanowem, donosimy, iż podejrzany o dokonanie tego czynu Szalom Pasamonik, znany pod przezwiskiem „Bomba", przyznał się w trakcie przesłuchiwania do popełnienia zbrodni.

Ponieważ przez dłuższy czas Pasamonik wypierał się popełnienia potwornego czynu, prowadzące dochodzenie władze zarządziły konfrontację jego z wieśniakami, którzy widzieli uciekającego z lasu zbrodniarza, oraz dokonały wizji lokalnej na miejscu znalezienia nieprzytomnego Poznańskiego

Uparty Pasamonik załamał się w końcu i przyznał do wszystkiego. Jak wynika z jego oświadczeń, przygotował się on starannie do wykonania zbrodni i idąc na miejsce spotkania z Poznańskim wziął ze sobą toporek, którym następnie uderzył z całej siły nieszczęśliwego z tyłu w głowę. Co było po tym niepamięta.

W czasie badania przeszłości okazało się, iż Pasamonik przed niedawnym czasem karany był za paserstwo. Przechowywał on ukradzione przez szajkę złodziejską przewody elektryczne, pochodzące z domu przy ulicy Chełmskiej.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych.

Na Kaukazie grasował ze swoją bandą herszt zbójecki Selim-Chan. Ale Selim-Chan nie był zwykłym zbójem...

Był to bohater narodowy Czeczeńców (Czeczeńcy — to szczep kaukaski), który zorganizował w górach bandę wiernych mu Czeczeńców, porywał ludzi bogatych, a otrzymywany później okup pieniężny rozdawał między ubogich mieszkańców gór.

Selim-Chan stał się postrachem całego Kaukazu. Żaden bogacz nie był pewny swego mienia...

Z wyczynów Selim-Chana głośne było, — między innymi, — porwanie jedynaczki bogatego magnata naftowego, Ogińskiego. (Był to Polak, który przybył na Kaukaz z Warszawy).

Gdy jedynaczka ta, imieniem Marta, wróciła do domu po złożeniu okupu przez jej ojca, uciekła dobrowolnie z domu rodziców i wróciła do Selim-Chana. Pokochała go bowiem gorąco i została jego żoną.

Jej ojciec, ogromnie do niej przywiązany, powędrował w góry w przebraniu Czeczeńca na jej poszukiwanie. Ale gdy ją wreszcie odnalazł, Marta nie chciała nawet słyszeć o powrocie do domu, o opuszczeniu Selim-Chana.

O Selim-Chanie głośno było w całej Rosji, a nawet i za granicą. Mimo ogromnych wysiłków władz policyjnych i wojskowych nie udało go się schwytać. Wysłano w pogoń za Selim-Chanem liczne bataliony wojska, cały sztab tajnych agentów, ale wszystko nadaremnie.

Jeden oficer carski, Kibirow, postanowił za wszelką cenę schwytać Selim-Chana. O swoim zamiarze oznajmił on władzom wojskowym, nie chciał jednak w żaden sposób wyjaśnić, na czym polega jego plan. Zgodzono się uszanować jego wolę.

Tymczasem Kibirow, przebrawszy się za Czeczeńca, dostał się do bandy Selim-Chana i pozyskał sobie jego zaufanie jako Czeczeniec Ali.

Gdy pewnego dnia Czeczeniec Chadżi, zaufany Selim-Chana przyniósł zasłyszaną gdzieś wiadomość, że niejaki oficer Kibirow stara się dostać w zdradzieckim celu do bandy Chana, Selim-Chan zwrócił się do Kibirowa: „Ty, Ali, najlepiej dasz sobie z tym radę... Trzeba „uprzątnąć" z drogi tego Kibirowa.."

Kibirow musiał spełnić rozkaz. Poszedł z Chadżim do Groźnego. Tam kazał Chadżiemu, żeby mu przyniósł skąd mundur oficerski, który miał mu niby być potrzebny do tej „roboty", potem zamordował Chadżiego, a do pokrwawionego munduru przypiął kartkę: „Tak zginął Kibirow, który czyhał na życie Selim-Chana..."

A Kibirow, rzekomy „Ali", powędrował z powrotem do Selim-Chana w towarzystwie Czeczeńca Szamila.

Szli po krętych ścieżkach górskich, gdy nagle z daleka dostrzegli patrol żołnierski.

Szamil i Kibirow ukryli się w grocie skalnej, a nad nimi przeszedł patrol żołnierzy.

Nad ranem Kibirow przybył do Selim-Chana, który go oczekiwał niecierpliwie we wsi Ardaut, w chacie Abdula.

„Ali, Ali nareszcie wróciłeś!" — zawołał na jego widok Selim-Chan, całując go serdecznie.

Przybywszy do Selim-Chana, Kibirow zaczął mu opowiadać o tym, w jaki sposób zamordował „Kibirowa".

Gdy Kibirow skończył swoje opowiadanie, Selim-Chan zawołał do pokoju kilku Czeczeńców, i zaczął chwalić „Aliego".

W związku z zamordowaniem Kibirowa generał-gubernator Michejew zwołał do Groznego wielką naradę.

Na naradzie zabrał głos oficer Gregory Sikorski i oświadczył: „Ja mam plan schwytania Selim-Chana". Wszystkie głowy zwróciły się w jego stronę.

Oficer Sikorski oświadczył, że postara się w przebraniu Czeczeńca dostać do bandy Selim-Chana, aby wydać go potym w ręce władz. Nagle, podczas zebrania, dano znać telefonicznie generał-gubernatorowi, że Selim-Chan porwał milionera amerykańskiego.

Misję porwania milionera amerykańskiego Selim-Chan powierzył Kibirowowi i Esaudowi. Przed udaniem się w drogę Kibirow poszedł się pożegnać z Selim-Chanem.

Kibirow i Esaud udali się do Kisłowodska. Po drodze Kibirow tłumaczył Esaudowi, że przy pierwszym porwaniu Amerykanina mówił tak cicho do Esauda, bo bał się, że jakiś nadchodzący właśnie dżigit pozna go. „Ale dlaczego Ali dotychczas o tym nie mówił?" — pomyślał Esaud, spojrzawszy przenikliwie na Kibirowa.

Esaud udał się do hotelu „Niagara", by się pod jakimś pretekstem dowiedzieć czegoś o amerykańskim milionerze. W tym celu zawiązał rozmowę z portierem hotelu.

Od portiera dowiedzieli się, że milioner amerykański wyjeżdża wieczorem do Baku. Udali się więc obaj do mieszkającego w pobliskim aule Hamida i umówili się, że ktoś będzie czekał z parą koni niedaleko stacji Dagestan. Tam miano dokonać porwania milionera.

Esaud i Kibirow włożyli mundury oficerskie i w tym przebraniu udali się na dworzec kisłowodski. Tam zobaczyli milionera amerykańskiego, jak wychodził na peron. Dwaj „oficerowie" podążyli także ku drzwiom, prowadzącym na peron...

Peron był jasno oświetlony i równie ożywiony, jak poczekalnia dworca. Pełen był ludzi, dążących w różne strony. Niektórzy bardzo się spieszyli, przepychali łokciami przez tłum, bo pociąg ich miał ruszyć za chwilę.

Przed wagonami stały grupki ludzi, żegnano się z odjeżdżającymi, zamieniano ostatnie pocałunki... Co chwila grupki te musiały się rozstąpić, by przepuścić numerowych z ciężkimi walizami, albo też wózki, zwożące bagaż do odpowiedniego wagonu.

Amerykański milioner rozejrzał się po peronie i zwrócił się do przechodzącego obok urzędnika kolejowego tonem zapytania:

— Pociąg do Baku?...

Urzędnik wskazał ręką odpowiedni tor.

— Ten drugi na lewo, — odpowiedział.

— Dziękuję... — Amerykanin dotknął ręką kapelusza, uchylając go lekko i poszedł we wskazanym kierunku. Za nim — ci sami trzej mężczyźni, którzy go nie odstępowali od chwili przybycia na dworzec.

Kibirow i Esaud szli tuż za nimi w oddaleniu paru zaledwe kroków.

— Popatrz no na tych trzech, Ali — powiedział cicho Esaud — ciągle idą za nim...

— Tak... to pewnie ci detektywi... — odpowiedział równie cicho Kibirow — Jeżeli wejdą z nim razem do jednego wagonu, to będzie nie dobrze... Musimy im koniecznie w tym przeszkodzić...

Amerykanin stał przy drzwiach wagonu. Numerowy wniósł już walizy do przedziału, a Amerykanin stawiał już nogę na stopniu...

Nagle wyrośli przed nim dwaj oficerowie, z których jeden był bardzo wysoki... Gdy tylko Amerykanin znalazł się w wagonie, dwaj oficerowie weszli tam również, tuż za nim...

Trzej mężczyźni spojrzeli po sobie w zakłopotaniu. Nie wiedzieli widać, co teraz zrobić: wejść, czy nie wejść do tego samego przedziału...



— Zobacz no, Mikołaju Mikołajewiczu. Piszą, że jeszcze nie wykryło zabójcy Kibirowa.

Poszeptali chwilę po cichu między sobą i weszli do przedziału drugiego, obok tego, w którym był teraz Amerykanin... Uważali, że towarzystwo dwóch oficerów jest zupełnie bezpieczne dla milionera...

Esaud uśmiechnął się nieznacznie do Kibirowa, rzuciwszy na niego wesołe spojrzenie, które mówiło wyraźnie:

„Udało się!... Doskonale... Teraz już wszystko pójdzie gładko"...

Amerykanin odstawił walizkę, którą trzymał w ręku, zapłacił numerowemu za zaniesienie waliz, powiesił płaszcz i wyciągnął ze srebrnej, wysadzanej drogimi kamieniami papierośnicy, grube cygaro...

Kibirow i Esaud usiedli, rozmawiając ze sobą półgłosem, swobodnie... Po chwili Kibirow wstał i podszedł do okna... Oparł się wygodnie o parapet i wyglądał na peron.

Czuł się teraz lekko i dobrze. Do odejścia pociągu było nie więcej, jak dziesięć minut. „Ptaszek" był w klatce, nie mógł im się teraz wymknąć... Kibirow mógł więc teraz postać spokojnie przy oknie. Później, gdy pociąg ruszy, zajmie się milionerem...

Kibirow wchłaniał w siebie z przyjemnością gwar, panujący na peronie, ten cały specyficzny nastrój, który wytwarza się wśród ludzi, o porze dzających tłumnie do pociągu znajomych i krewnych...

Jakże chętnie on, Kibirow, zmieszałby się z tym ożywionym tłumem, jakże chętnie porozmawiałby i on ze swoimi przyjaciółmi i kolegami!...

Oto jakaś zakochana para żegna się czułym, długim pocałunkiem... On, już bez płaszcza i kapelusza, który zostawił w przedziale, trzyma ją w objęciach, szepcząc coś miłośnie. Ona, elegancka, młoda dama, tuli się do niego tęsknie...

Oficer Kibirow przypomina sobie swoje czułe pożegnania z damami, kiedy to nie widzi się nikogo i nic, co się wokoło dzieje... Jak to dawno już nie rozmawiał w ogóle z kobietę ze swojej sfery! Zapomniał już prawie, jak wygląda zalotny uśmiech kobiecy, w jaki sposób spogląda się na młodą damę, żeby wywołać na jej twarzy tak ponętną łunę zawstydzenia...

Te myśli Kibirowa przerwało wołanie konduktorów:

— „Wsiadać!... Pociąg rusza!"

Dało się słyszeć trzaskanie zamykanych drzwi, a po chwili ostry gwizd lokomotywy przeszył powietrze.

Pociąg ruszył z miejsca.

Stojący na peronie ludzie wołali coś do odjeżdżających, wymachiwali rękoma, chusteczkami... Jakiś młodzieniec biegł za pociągiem posyłając całusy kobiecie, wyglądającej oknem... Jakiś mężczyzna, który przybiegł w ostatniej chwili na peron, akurat wtedy, gdy pociąg ruszył, stał z niepotrzebnym mu już bukietem w ręku, spoglądając żałośnie za znikającymi mu sprzed nosa wagonami... „Biedny" młodzieniec, nie zdążył nawet machnąć ręką do tej, dla której przyniósł piękne kwiaty... Ona pewnie pomyśli, że wcale nie przyszedł się pożegnać...

Pociąg szedł najpierw powoli, potem zwiększał coraz bardziej szybkość... Światełka dworca kisłowodskiego zaczęły znikać w dali i pociąg utonął w ciemnościach, rozświetlanych tylko snopem iskier, buchających z lokomotywy...

Kibirow odszedł od okna i usiadł obok Esauda, rozpierając się wygodnie na miękkiej, obitej pluszem ławce. Naprzeciw niego siedział Amerykanin zamyślony, z grubym cygarem w ustach.

Kibirow wyciągnął gazetę, to samo zrobił Esaud i obaj zagłębili się w czytaniu, udając, że nic ich poza tym nie obchodzi...

Kibirow od czasu do czasu rzucał zza gazety szybkie spojrzenie na Amerykanina.

Przez dłuższy czas jechali w milczeniu. Przerwał je Kibirow, zwracając się do Esauda:

— Zobacz no, Mikołaju Mikołajewiczu... Piszą, że jeszcze nie wykryto zabójcy Kibirowa... — mówił głośno Kibirow. — To ta przeklęta banda Selim-Chana...

Siedzący naprzeciwko Amerykanin spojrzał z zainteresowaniem w stronę oficera.

— Ach... wasz Selim-Chan... — wtrącił łamanym rosyjskim. — Już ja słyszałem o nim...

„Sam się wciąga do rozmowy. To doskonale" — pomyślał Kibirow, i odpowiedział:

— Pan nie z Rosji, prawda?... Od razu się domyśliłem...

— Tak, ja z daleka... z Ameryki...

— O, aż z Ameryki.. To rzeczywiście kawałek drogi... — uśmiechnął się Kibirow — Przyjechał pan zapewne na kurację do naszego Kisłowodska?...

— Tak... no i za interesami także, rozumie pan... Mam w Baku naftę... Szyby naftowe... — poprawił z uśmiechem.

Amerykanin mówił powoli, dobierając wyraz po wyrazie. Nauczył się już wprawdzie mówić jako tako po rosyjsku, gdyż przyjeżdżał tu co pewien czas w sprawie swojej „nafty", ale jednak posługiwanie się tym językiem sprawiało mu jeszcze pewną trudność.

— Tak... I jedzie pan teraz pewnie do Baku.. — odpowiedział Kibirow tonem osoby, zaciekawionej rozmową.

— Właśnie... Ale ten wasz Selim-Chan to wielki zbój... — wrócił milioner do poprzedniego tematu.

— Tak, to prawda.. Teraz znów popełnił jakieś morderstwo... — odparł Kibirow.

— Czytałem o nim i w naszej Ameryce... A tu na własne oczy widziałem...

— Co? Selim-Chana?... — wtrącił Esaud.

Esaud nie miał wcale ochoty odzywać się teraz. „To już należy do Aliego" — myślał. Musiał jednak przecież powiedzieć choć parę słów...

— Nie.. ale takiego z jego bandy.. Na moich oczach porwał kogoś... — odpowiedział Amerykanin — To był taki duży człowiek... O, taki jak pan...

Esaud zadrżał instynktownie.

(Dalszy ciąg jutro)

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.

Jutro w sobotę, po cenach zniżonych „Czemu kłamiesz najdroższa" Świetna komedia muzyczna w reżyserii W. Radulskiego w premierowej obsadzie.

W niedzielę popołudniu o godz 16 głośny utwór Z. Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" w opracowaniu scenicznym autora.

Wieczorem „Mężczyznom lepiej".

W poniedziałek po cenach zniżonych komedia „Wielka miłość".

TEATR BAGATELA

Rewia „Tu dobry program" oraz film „Brutal".

TEATR ZW. MŁ. PRZEM. I RĘK.

„Krowoderskie Zuchy" - przepiękny arcywesoły wodewil Stefana Turskiego zostanie odegrany nieodwołalnie w niedzielę 13 b. m. w Teatrze Zw. Młodź. Przem. i Ręk., ul. Skarbowa 2.

Przepyszne typy tryskające humorem starego Krakowa bawią i rozśmieszają do łez publiczność, która nie szczędzi dla wykonawców gorących oklasków.

„Krowoderskie zuchy" to prawdziwa biesiada humoru w bieżącym karnawale. Początek o godz. 6-tej wieczór. Bilety wcześniej do nabycia u portiera w gmachu.

REPERTUAR KIN:

APOLLO: Robert i Bertrand
ADRIA: „W ogniu pocisków
ATLANTIC: Statek niewolników
L. O. P. P.: Bohaterowie morza
PROMIEŃ: Książę i żebrak
ŚWIT: Kościuszko pod Racławicami
SZTUKA. W pułapce.
UCIECHA: Pod Paryżem
STELLA: „Djabły dzikiego Zachodu" i „Zakochana para"
WANDA: Motyl hiszpański

RADIO

6.15 audycja porana 11 15 audycja dla szkół 11.40 płyty 11.57 sygnał czasu 12.03 audycja południowa 13 45 koncert życzeń 14.45 wiadomości bieżące 15.25 wiadomości gospodarcze 15:45 teatr wyobraźni 16.50 pogadanka aktualna 18.10 wiadomości sportowe 19.50 pogadanka aktualna 20.00 koncert muzyki ludowej 20.45 dziennik wieczorny 21.00 transmisja ze atru „La Scala"

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
za duszę śp. K. H. Rostworowskiego

We czwartek dnia 10 lutego odbyło się w kaplicy gmachu Zw. Młodz. Przemysłowej i Rękodzielniczej przy ul. Skarbowej L. 2.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Wielkiego Przyjaciela młodzieży i dzieła ks. Kuznowicza K. H. Rostworowskiego.

Na nabożeństwie prócz Małżonki śp. K. H. Rostworowskiego która przybyła wraz z synami i rodziną licznie reprezentowana przez panie - obecni byli przedstawiciele świata literackiego i dziennikarskiego, oraz artystycznego wreszcie członkowie Rady Naczelnej Zw. i młodzież. Wśród innych przybyli Xawery hr. Pusłowski, M. Janoszanka, Dyr. Karki, K. Kalinowski, K. Kostanecki.

KRONIKA KRAKOWA

Synod diecezjalny odbędzie się w Krakowie

W Krakowie odbywają się ostatnio pod przewodnictwem ks. metropolity Sapiehy konferencje poświęcone pracom przy gotowawczym do synodu diecezjalnego, który zwołany zostanie na jesieni br. Synod diecezjalny, w którym uczestniczyć będzie kapituła katedralna, delegaci wszystkich dekanatów i przełożeni zgromadzeń zakonnych, pozostaje w związku z uchwałami jakie powzięli ks. biskupi na synodzie w Częstochowie.

Zaznaczyć należy, że ostatni synod diecezjalny w Krakowie odbył się 10 lat temu.

Czas skończyć z hienami
żerującymi na uczciwych ludziach

Sprawę jaką poruszymy na łamach naszego pisma nie jest co prawda nową albo sensacyjną, ale jest za to niestety zawsze, jak dotychczas aktualną.

Interesowało się nią już wiele pism i nawoływało społeczeństwo do ostrożności, mimo wszystko jeszcze tu i ówdzie słyszy się o nowym jakimś wyszynie dzisiejszych donżuanów.

Ale do rzeczy. Mam tutaj na myśli różnego gatunku wydrwigroszów i oszustów, którzy pod takim czy innym pretekstem wyłudzają od naiwnych pieniądze.

Właśnie przed kilku dniami zdarzył się taki wypadek, że od naiwnej dziewczyny, służącej jakiś podobno nawet urzędnik sądowy wyłgał kilkanaście zł. pod pretekstem, że jej nastręczy dobrego adwokata - obrońcę w pewnym procesie.

Nawet bezczelnie powiedział nazwisko jednego z lepszych adwokatów krakowskich w którego ręce sprawę tę oddaje.

Oczywiście przy tym pobrał pewną kwotę pieniężną, która rzekomo potrzebna była adwokatowi dla zapoczątkowania procesu. Po pewnym czasie dziewczyna ta zgłasza się do tego adw. dla zasięgnięcia informacyj w sprawie procesu i co się okazuje, że ten adw. nie słyszał o takim kliencie. Naturalnie ów zniknął bez śladu.

Niechże więc ten wypadek nie sporadyczny, będzie nauczką dla tych jeszcze naiwnych osób, które mimo tylu konl re tnych przykładów i przypadków, pozwalają się jeszcze wykorzystywać.

—o—

Sensacyjny proces przed Sądem Apelacyjnym
w Krakowie

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł jako oskarżony Jan Bednarz skazany na 1 rok więzienia bez zawieszenia

Bednarz w dniu 18 sierpnia 1936 r. w Ujsowach na tle sporów majątkowych w chwili gdy niejaki Wawrzyniec Hutyro sprzeciwiał się o wyrąb lasu uderzył go kosą w szyję, skutkiem czego Hutyro dłuższy czas chorował.

W dniu wczorajszym po przesłuchaniu świadków są 1 nie dał wiary ani pokrzywdzonemu ani świadkom, i stanął na stanowisku, że Hutyro sam sobie gardło poderżnął chcąc dostać od Bednarza odszkodowanie, dlatego też uniewinnił oskarżonego od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr. Pilarski oskarżał prokurator dr. Marcinkowski bronil adw. dr. Skiba.

Idąc do szpitala
w bramie porodziła dziecko

Magdalena Czubin lat 41 zamieszkała w Woli Duchackiej przy ul. Strzeleckiej L. 15 idąc do szpitala św. Łazarza w Krakowie, na ul. Zamojskiego dostała silnych bóli porodowych wstąpiła do bramy realności L. 5, gdzie porodziła dziecko

Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Czubinową do szpitala na oddział położniczy.

Murarz i malarz to jedna paka

Izak Wad lat 37 malarz pokojowy zam. w Woli Duchackiej i Paź Ludwik lat 27 murarz zam. w Woli Duchackiej pow. Kraków obaj zatrzymani zostali z narzędziami do włamania w chwili kiedy wybrali się na wyprawę złodziejską.

Fałszywa moneta zdradziła sprawcę włamania kasowego w Krakowie.

Przed trzema miesiącami dokonano włamania do biur zarządu miejskiego w Myślenicach. Włamywacze dostali się do wnętrza biur i tutaj rozpruli kasę ogniotrwałą, z której zabrali gotówkę w wysokości ponad 4 tysiące złotych.

Zawiadomiona o wypadku policja przybyła na miejsce i wdrożyła dochodzenia. Jak z zeznań urzędników miejskich wynikało, wśród skradzionych znajdowała się moneta 10-złotowa, wyróżniająca się charakterystycznym kształtem.

Była to moneta, która z jednej strony była ciemniejsza i która zaraz po puszczeniu w obieg została wycofana. Znalezienie tej monety mogłoby naturalnie ułatwić śledztwo.

Tak się też rzeczywiście stało. Policja prowadząc dochodzenia zwróciła uwagę na włamywacza kasowego Władysława Dyląga, u którego znaleziono w czasie rewizji 1.600 zł. w gotówce. Wśród znalezionych pieniędzy znajdowała się właśnie charakterystyczna moneta 10-złotowa.

Prócz tego znaleziono u Dyląga narzędzia do włamań. Narzędzia te zakwestionowano, a równocześnie wycięto z uszkodzonej w Myślenicach kasy ogniotrwałej część pancerza, którą razem z narzędziami przesłano do Centrali Służby Śledczej. W wyniku przeprowadzonej tam ekspertyzy stanął wczoraj Dyląg przed sądem, oskarżony o dokonanie włamania.

ZE SPORTU

NOWY PRZEWODNICZĄCY W. S. S.

Polski Związek Piłki Nożnej zamianował p. Filipkiewicza przewodniczącym Wydziału Spraw Sędziowskich przy K. O. Z. P. N. Na podstawie statutu przewodniczący WSS. jest równocześnie III wiceprezesem K. O. Z P. N.

ZAWODY BOKSERSKIE

W niedzielę dnia 13 bm. w hali Okręgowego Ośrodka WF. przy ul. Zwierzynieckiej 26 o godz. 19 odbędą się niezwykle ciekawe zawody bokreskie pomiędzy doskonałą drużyną Sokoła poznańskiego a miejscową Wisłą. Atrakcją powyższej imprezy podnosi jeszcze i to, że zawody bokserskie poprzedzą walki zapaśnicze.

Terminarz międzypaństwowych zawodów piłkarskich.

Polski Związek Piłkarski ustalił już definitywnie terminarz spotkań międzypaństwowych na r. 1938, który przedstawia się następująco:

Dnia 20 lutego Polska Zachodnia — Francja Północna w Lille.

13 marca Polska — Szwajcaria w Bernie.

3 kwietnia Polska — Jugosławia w Zagrzebiu o mistrzostwo świata.

22 maja Polska — Irlandia w Warszawie.

4—19 czerwiec zarezerwowane na mistrzostwa świata w Paryżu.

18 września Polska — Niemcy w Niemczech i Polska Bułgaria w Polsce.

25 września Polska — Jugosławia w Polsce i Polska — Łotwa w Rydze.

23 października Polska — Norwegia w Polsce.

Jak widzimy tegoroczny terminarz jest dość obfity.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe PKO 414.795
CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Należytość poczt. opłacona ryczałtem. Drukarnia „Monopol" w Krakowie, ul. Na Gródku 2.